OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 50 Warszawa, dnia 11 grudnia 1938 r. Rok V.

15-letni plan inwestycyjny

(az) Nie ulega wątpliwości, że każde państwo, a zwłaszcza państwo polskie musi inwestować i dokonywać szereg nakładów, aby tworzyć urządzenia o znaczeniu obronnym i ogólnogospodarczym, którym nie jest w stanie podołać inicjatywa prywatna. Jest to najelementarniejszym zadaniem państwa.

Ale powstaje pytanie: jak inwestować, aby rzeczywiście zadość uczynić potrzebom gospodarczym kraju, podnieść jego walory obronne, aby umożliwić rozwój inicjatywie prywatnej, dostarczyć stałej pracy, szybko zwiększającej się ludności i otworzyć drogę dla systematycznego narastania dobrobytu, co przecież jest ostatecznym celem wszelkich zabiegów i wysiłków gospodarczych.

Nie jest to pytanie retoryczne. Polska inwestowała od zarania swe Niepodległości. Całe ubiegłe 20-lecie wypełnione jest wysiłkami inwestycyjnymi, podejmowanymi w mniejszym lub szerszym zakresie.

Od 1924 r., a więc od wprowadzenia złotego polskiego po kwiecień 1936 r. z wydatków budżetowych i pozabudżetowych państwa inwestycje gospodarcze i wojskowe pochłonęły 6 miliardów zł.

Ta olbrzymia jak na nasze stosunki suma, choć przyczynia się do powstania szeregu nowych wartości gospodarczych, nowych obiektów, trwałych zdobyczy gospodarczych z Gdynią na czele, to jednak na skutek rozproszenia wysiłków inwestycyjnych nie stworzyła fundamentów pod budowę nowoczesnej pojętej potęgi gospodarczej i obronnej państwa.

Jeszcze w pierwszej połowie 1936 r. wysiłki inwestycyjne nie były sharmonizowane. Każda instytucja państwowa czyniła te wysiłki na swoją rękę, każda ubiegała się o kredyty. O podjęciu i przeprowadzaniu robót inwestycyjnych nie decydowała hierachia potrzeb, lecz większe możliwości kredytowe, danej instytucji państwowej, wypływające choćby z lepszego kontaktu z rynkiem kredytowym, bądź z większej zaradności kierownika tej instytucji. Ministerstwa, prowadzące inwestycje, konkursowy między sobą na rynku kredytowym, pragnąc wykazać się jak największą sumą zainwestowaną.

Stąd powstały odcinkowe plany, znaczne nawet osiągnięcia indywidualne, a obok leżały odłogiem najniezbędniejsze dla ogólno - gospodarczego podniesienia kraju dziedziny.

Konieczne więc stało się skoncentrowanie dyspozycyj finansowych na inwestycje. Konieczne stało się ułożenie planu ogólnego, przewidującego kolejność zaspakajania potrzeb, kolejność wykonywania podstawowych inwestycyj.

Taki plan powstał w Polsce dopiero w lipcu 1936 r. Dysponowanie kredytami na inwestycje powierzono ministrowi skarbu. Uchwalane w r. 1936, 1937 i 1938 ustawy inwestycyjne dawały upoważnienie ministrowi skarbu do przeprowadzania operacyj kredytowych na sfinansowanie inwestycyj według ustalonej hierarchii.

W 1937 r. przyszła ustawa o dotacjach na Fundusz Obrony Państwa.

Ten plan z 1936 r. początkowo miał być 4-letni. Wykonano go jednak wcześniej. Już w 1938 r. okazało się, że może być wykonany w ciągu 3-ch lat. Tak też się stało.

W ciągu tego czasu państwo przeprowadziło inwestycyj obronnych i gospodarczych na sumę blisko 2 miliardy zł. Sharmonizowanie wysiłków tych i wysunięcie na czoło prac podstawowych dało w rezultacie większy efekt, niż poporzednie tyluletnie wysiłki, które pochłonęły w sumie znacznie wyższe kwoty.

Ten pierwszy skoncentrowany plan działania inwestycyjnego otworzył drogę do stworzenia długofalowego 15-letniego planu inwestycyjnego, dostosowanego i do olbrzymich potrzeb naszego kraju i do naszych możliwości finansowych.

Plan ten przedstawił w swej mowie wygłoszonej na pierwszym posiedzeniu zwyczajnej sesji nowego Sejmu p. wicepremier i minister skarbu inż. Eugeniusz Kwiatkowski.

— „Nowy plan — mówił p. wicepremier — obejmie okres lat 15-tu i podzielony będzie na 5 okresów 3-letnich, z tym, że w każdym okresie 3-letnim ma dominować jedno z 5 naczelnych zagadnień w zakresie inwestycji państwowych i ambicji Narodu Polskiego.

Jest rzeczą jasną, iż nie możemy planom naszym nadać cech zbytniej jednostronności. Ten szczególny akcent każdego okresu wyrazi się w tym, że na to właśnie zagadnienie czołowe poświęci się 60 proc. sum zmobilizowanych na inwestycje i roboty publiczne.

Pozostałe 40 procent obsłuży inne zagadnienia i konieczności publiczne oraz cele pomocnicze w stosunku do celu naczelnego.

Okres I obejmie lata 1939 — 1942, przy czym zadaniem naczelnym będzie dalsza rozbudowa potencjału obronnego. Produkcja ta ma osiągnąć w tym okresie najwyższą doskonałość techniczną i eksportową. Decydujący wpływ na synchronizowanie planu posiadać będzie więc w tym okresie Min. Spraw Wojskowych, z tym, że co najmniej 60 procent zmobilizowanych środków materialnych — tak jak to przewiduje projektowana ustawa — obsługiwać będzie cel naczelny.

W okresie II, obejmującym lata 1942 — 1945 dominować winno zagadnienie komunikacyjne. Koleje, mosty, drogi bite, drogi wodne śródlądowe i kanały, dalszy skok w rozbudowie Gdyni, motoryzacja i lotnictwo cywilne, produkcja samochodów oto podstawowe cele drugiego okresu.

W okresie III, w latach 1945 — 1948 — sama logika celów narzuci nam nowe potrzeby, które zamykają się w tych dwu słowach: oświata ludowa i rolnictwo.

Okres IV miałby wysunąć hasło:: urbanizację i uprzemysłowienie Polski. W tym okresie skoncentrowałyby się wielkie inwestycje miejskie, zagadnienia kultury i oświaty najwyższego rzędu, zagadnienia zdrowotne w miastach, a przede wszystkim ostateczna polonizacja struktury miast polskich.

Wreszcie w okresie V sięgającym r. 1954 dominowałałaby akcja o ujednostajnienie struktury i dynamiki gospodarczej w Polsce. Byłby to kres walki o zatarcie granic pomiędzy Polską A i B.

Oczywiście, iż przedstawiony schemat działań ma sens ekonomiczny tylko, jako linia kierunkowa i programowa.

Realizm zawarty jest tu w planie na pierwszy okres 3-letni, w którym ustala się już szczegółowo rozdział kwot na odrębne grupy inwestycji. Całość zaś wprowadza tylko pewien ład i ustala zasady ogólnej hierarchii i kolejności celów".

Stosownie do przedstawionego planu rząd zgłosi do Sejmu nowy projekt ustawy o dotacjach na rzecz Funduszu Obrony Narodowej i o inwestycjach państwowych na okres 3-letni, a więc od 1 kwietnia 1939 r. do 1 kwietnia 1942 r.

Ustawa ta upoważnia rząd do operacyj kredytowych na sumę 2 miliardów zł.

Ustawą tą objęte są tylko te potrzeby gospodarcze i obronne Polski, które muszą być planowane na okres dłuższy. Suma 2 miliardy zł. — to kredyty, jakimi państwo zamierza sfinansować swe plany inwestycyjne. Suma ta jednak nie obejmuje całości wydatków, które poczynione będą na cele inwestycyjne.

(Dokończenie na stronicy następnej)

NAJBLIŻSZY NUMER „NARODU i WOJSKA"

o podwójnej liczbie stron

ukaże się dopiero 21 grudnia b. r.

i zawierać będzie obfitą treść na święta

(Dokończenie ze strony 1-ej)

Poza tymi kredytami istnieją jeszcze źródła finansowe: a więc: pewne kwoty w budżecie państwowym, kwoty w budżetach przedsiębiorstw państwowych, kwoty Funduszu Pracy, funduszu śląskiego, wreszcie w budżetach samorządu.

Wydana więc będzie suma z pewnością wyższa od upoważnienia do 2 miliardowych operacyj kredytowych.

Pierwszy 3-letni okres inwestycyjny w nowym 15-letnim planie poświęcony jest głównie rozbudowie obronności Polski, rozbudowie przemysłu obronnego. Dlatego też na cele obronne przeznaczono w ustawie inwestycyjnej 1.200.000.000 zł., a 800 milionów zł. na cele ogólno gospodarcze.

Kredytami tymi dysponować będą poszczególni ministrowie. To, co ma być wykonane w zakresie np. elektryfikacji kraju należy do decyzji nie ministra skarbu, który dysponuje tylko środkami finansowymi, lecz do dyspozycji ministra przemysłu i handlu, pod którego kompetencje podpadają inwestycje elektryfikacyjne. W podobny sposób przeprowadzane będą i inne inwestycje.

Natomiast minister skarbu, jako kierownik wykonania finansowego planu inwestycyjnego, będzie miał możność w miarę możliwości finansowych wcześniejszego uruchomienia odpowiednich kredytów i dostarczenia ich poszczególnym resortom państwowym.

Gdyby więc dopisały operacje kredytowe bądź w kraju, bądź za granicą, nowy 3-letni plan inwestycyjny mógłby być wykonany szybciej tak, jak się to stało z pierwszym naszym 4-letnim planem z 1936 r., który już jest w stu procentach wykonany.

Oczywiście, że plan inwestycyjny to nie wszystkie prace i zabiegi gospodarcze rządu. Zarówno inwestycje, jak i cała polityka gospodarcza zmierzają do umożliwienia rozwoju przedsiębiorczości prywatnej w Polsce, otwierają drogę do coraz lepszego zagospodarowywania się poszczególnych jednostek. Bogactwo kraju i dobrobyt poszczególnych jednostek zależy bowiem od powszechnego wysiłku i wytężonej pracy wszystkich obywateli, a nie tylko od zabiegów państwa.

Toteż kończąc swe przemówienie p. wicepremier Kwiatkowski oświadczył:

— Ktoś mądry powiedział: „Nie oczekujcie wszystkiego od Państwa, lecz sami bądźcie silni, jeżeli chcecie mieć silne Państwo".

W przededniu wyborów samorządowych

Jesteśmy w najgorętszym okresie wyborów do samorządu terytorialnego.

Już tylko tydzień dzieli nas od dnia 18 grudnia, kiedy w największych miastach Polski — Warszawie, Krakowie, Łodzi, Poznaniu odbędą się wybory do Rad Miejskich.

Potem w grudniu i styczniu dokonane zostaną wybory do rad gromadzkich w województwie łódzkim. Wreszcie przyjdzie kolej na wybory do rad gromadzkich, gminnych, miejskich i powiatowych na obszarze całego państwa.

Uświadamiamy sobie dobrze znaczenie tych wyborów. Znaczenie wybrania około 700.000 ludzi w Polsce, którzy są potrzebni, by aparat samorządu terytorialnego działał sprawnie.

Rozporządzamy bowiem pod tym względem sumą niemal 20-letnich doświadczeń. Wiemy, że idee samorządowe w Polsce przechodziły bardzo poważne przesilenie. Wiemy, że próbowano ją oprzeć na zgoła fałszywych doktrynach: na oparciu mianowicie samorządu na wartkim, wciąż zmiennym i płynnym nurcie politycznych walk i rozgrywek.

I wiemy też, jak smutne były rezultaty tej doktryny: zastój w rozwoju społecznym, gospodarczym i kulturalnym wsi i miast, zastój, który w prostej drodze wiódł do materialnego bankructwa. Przelicytowując się dla zdobycia taniej popularności partie w radach gminnych i miejskich prowadziły gospodarkę lekkomyślną, zbytkowną często, polegającą przeważnie na zaciąganiu niespłacalnych długów. Samorząd stanął nad otchłanią bankructwa...

To też trzeba było przerwać to zgoła niepożądane, a ze stanowiska zarówno państwowego, jak i narodowego, oraz żywotnych interesów samego samorządu — niebezpieczne widowisko. Trzeba ideę samorządu terytorialnego oprzeć o zgoła inną podstawę. Stanowi nią myśl „odpolitycznienia" samorządu.

Sprowadzenie samorządu do właściwych mu zadań i wybór dla spełnienia tych zadań właściwych ludzi — i to niezależnie od ich politycznego nastawienia — jest zadaniem, które właśnie mamy zrealizować.

I to nie tylko z punktu widzenia regionalnych, partykularnych interesów. Również i ze stanowiska ogólno-państwowego. Wybory odbędą się w setkach miast, tysiącach wsi i dziesiątkach tysięcy gromad wiejskich. Ale wszędzie odbyć się muszą w imię jednej, wielkiej idei, którą Wódz Naczelny ujął w dogmat „obrony Polski".

To właśnie stanowić ma wspólną więź, łączącą te wszystkie akty wyborcze, które odbędą się na przestrzeni całego kraju. Bo przecież wszystko, co po wyborach w ciągu szeregu lat wykonywać będą rady miejskie, powiatowe, gminne i gromadzkie, służyć ma realizacji hasła „podciągnięcia Polski wzwyż", jej obronie. Każda nowa droga, każdy nowy most, każda nowa szkoła, każde nowe urządzenie komunalne i każda straż pożarna na wsi i każda świetlica w osiedlu fabrycznym.

I jeśli z tą myślą szerokie warstwy naszego społeczeństwa i w mieście i na wsi przystąpią do aktu wyborczego — przyszły nasz samorząd terytorialny zdoła spełnić te zadania, do których jest powołany, spełni je z pożytkiem dla państwa i społeczeństwa.

Wybory te będą także nową próbą sił, między tymi czynnikami, które chcą pozytywnie i w sposób zorganizowany pracować dla Polski a stroną przeciwną, czyli partiami t. zw. opozycji, .

Opozycja nie poszła do wyborów sejmowych i poniosła sromotną klęskę, wykazując jak dalece nieuzasadnione były buńczuczne powoływania się na „masy" rzekomych zwolenników. Masy były istotnie, ale przy urnach wyborczych, udowaniając, jak dalece powszechne jest zrozumienie potrzeby pozytywnej pracy dla Państwa.

Opozycja ta bierze udział w wyborach samorządowych i jakkolwiek trudno się dziś bawić w proroctwa co do ich wyników, jedno nie ulega dziś wątpliwości, że niezłomna wola całego narodu, jaka objawiła się w dniu wyborów do Sejmu, potwierdzi się z tym większą wyrazistością przy powoływaniu reprezentacji samorządowej.

Na każdym szczeblu organizacyjnym, na każdym kolejnym etapie walki o tę czy inną reprezentację samorządową pamiętać musimy o jednym; że samorząd nie zna instancji mniej czy więcej ważnych, wszystkie są ważne jednakowo, bowiem samorząd jest doskonałą szkołą, zaprawiającą obywatela do pracy publicznej, dopuszcza w szerokim zakresie czynnik społeczny do pracy administracyjnej i jest idealnym przeciwieństwem centralistycznej biurokracji.

Ma on wielkie zadania do spełnienia, zwłaszcza w Polsce, gdzie wiele lokalnych zagadnień społecznych i gospodarczych leży odłogiem, bądź też posiada liczne i zadawnione zaniedbania.

Aby jednak samorząd spełnił swoje zadania, musi mieć nowych ludzi, wolnych od partyjnej pieczątki i traktujących pracę w samorządzie nie jako odskocznię dla własnej kariery politycznej, lecz jako zaszczytny obowiązek pełniony dla dobra ogółu.

Jedyną kwalifikacją do ubiegania się o zaufanie wyborców są osobiste, etyczno-moralne walory kandydata, jego fachowość i chęć do pracy.

Uznanie dla prez. Starzyńskiego

Zarząd Główny Federacji P. Zw. O. O. wystosował do prezydenta m. st. Warszawy min. Starzyńskiego list treści następującej:

Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Mamy zaszczyt podać do Jego wiadomości, że na posiedzeniu Prezydium Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. zapadła uchwała jednomyślna treści następującej:

„Byli Obrońcy Ojczyzny, zrzeszeni w związkach sfederowanych w Federacji P. Z. O. O., oceniając ogrom i celowość pracy, włożonej przez Pana Prezydenta w dzieło podniesienia i uwidocznienia piękna Warszawy, wyrażają słowa szczerego uznania i głębokiej wdzięczności i stwierdzają, że prezydent Stefan Starzyński dobrze się zasłużył stolicy".

Prezes (—) dr. Roman Górecki
gen. bryg.

Sekretarz generalny
(—) Jan Ludyga-Laskowski
mjr. w st. sp.

Uchwały Okręgów Stołecznych

LEGIONIŚCI

W sali Rady Miejskiej odbyło się zebranie informacyjne legionistów stolicy w sprawie wyborów samorządowych.

Zebranie zagaił prezes okręgu stołecznego Zw. Legionistów Aleksander Rutkowski, prosząc na przewodniczącego wiceprez. J. Kulskiego. Do prezydium weszli: płk. Wenda, Al. Rutkowski, oraz kierownicy placówek Zw. Legionistów.

Przemawiali: prez. Starzyński i płk. Rusin, poczym uchwalono następującą rezolucję:

„Wielkość Warszawy mówi i mówić będzie o potędze Rzeczypospolitej. Podnieść godność, piękno, sprawność i bogactwo stolicy — to pomnożyć siłę i umocnić potęgę państwa polskiego.

Ostatnie lata, w których na czele zarządu miasta stoł. Warszawy stoi nasz towarzysz broni Stefan Starzyński, to okres świetnego rozwoju stolicy, jej piękna i jej nowoczesnych urządzeń wielkomiejskich.

Nadchodzące wybory rozstrzygną, czy przyszły zarząd miejski kontynuować będzie dotychczasową tak chlubną i tak pozytywną pracę prezydenta Starzyńskiego i jego współpracowników, czy też zejdzie znowu na manowce partyjnych gier i przetargów i zaprzepaści dorobek lat ostatnich.

Zebrani w dn. 5 grudnia 1938 legioniści stolicy uchwalają jednomyślnie wziąć masowy i karny udział w wyborach do rady m. st. Warszawy, oddać jednomyślnie swe głosy na listę nr. 1 i wytężyć wszystkie siły, by liście tej zapewnić pełne zwycięstwo".

PUŁAWIACY

Zarząd Okręgu Stołecznego Zw. Legionistów Polskich formacji Puławskiej zwołał na dzień 13 b. m. ogólne zebranie członków Związku, na którym podano do wiadomości cele i zadania Komitetu Wyborczego, zorganizowanego przy udziale pełnomocników wszystkich związków kombatanckich p. n. Narodowo-Gospodarczy Komitet Samorządowy.

Następnie płk. dypl. s. s. St. Wecki wygłosił referat, do którego temat czerpał z pracy sprawozdawczo - opisowej prez. Starzyńskiego i osobistych wrażeń wyniesionych na wystawie „Warszawa wczoraj — dziś — jutro".

Poza innymi jeszcze sprawami przewodniczący kol. Heinrich wespół z kol. pułk. Weckim, kpt. A. Maciejowskim i ppor. Dąbkowskim zaapelowali do zebranych o wytężenie wszystkich wysiłków w celu skoordynowania pracy i działalności Związku na szerszej płaszczyźnie społecznej dla dobra organizacji i potęgi Rzeczypospolitej.

Zainicjowano szereg odczytów i pogadanek na tematy zagadnień państwowo-społecznych.

REZERWIŚCI

W lokalu Zarządu Okręgu Stołecznego Związku Rezerwistów odbyło się zebranie prezesów Kół z terenu Stolicy, na którym został omówiony współudział Zw. Rezerwistów w akcji wyborczej do Rady Miejskiej.

Okręg Stołeczny, rozumiejąc, że Związek Rezerwistów, jako żywotna organizacja społeczna, nie może ustosunkowywać się obojętnie do istotnych zagadnień i przemian gospodarczych i ustrojowych miasta — powziął decyzję bezpośredniego współudziału w akcji wyborczej do Rady Miejskiej.

Uznając konieczność dalszego realizowania prac rozpoczętych w ostatnich czterech latach, a zmierzających do dalszego rozwoju Stolicy — Okręg Stołeczny Z. R. wspólnie z innymi organizacjami kombatanckimi, zrzeszonymi w Federacji PZOO. poprze czynnie akcję Komitetu Narodowo-Gospodarczego, do którego zgłosił akces przy jego powstawaniu.

Związek Rezerwistów jako organizacja aktywna i silna liczebnie na terenie Stolicy chce własną reprezentację w Radzie Miejskiej, która w szczególności stałabyna straży przystosowywania działalności samorządu do potrzeb obrony Państwa, dlatego Okręg Stołeczny Z. R. dążyć będzie do przeprowadzenia swoich kandydatów umieszczonych na liście Nr. 1.

Wartość parlamentaryzmu polskiego
w oczach Józefa Piłsudskiego

(z.) Walka o uzdrowienie polskiego parlamentaryzmu była jedną z naczelnych spraw, którym Józef Piłsudski poświęcił ostatni okres swego życia. Twórca państwa, a w nim pierwszego sejmu zmagał się długo ze zwyrodniałymi obyczajami parlamentu, aż wreszcie dojrzała w Nim nowa koncepcja.

— „Ja osobiście — mówił Marszałek Piłsudski w wywiadzie prasowym z 26 sierpnia 1930 roku — nieraz wątpię o jakiejkolwiek wartości tak zwanych demokratycznych pojęć, a jeszcze mniej o wartości tak zwanego parlamentaryzmu, gdyż on prowadzi do musu oszukaństw i do musu życia w świecie oszukańczym".

Zdecydowany ten ton nie pozostawia już żadnych wątpliwości co do tego, że ciężkie doświadczenia, jakich doznał Józef Piłsudski w ciągu jedenastu lat istnienia starego ustroju parlamentarnego, przekreśliły w Jego świadomości możność kontynuowania prób naprawy na podstawie starych zasad. Słowa te Marszałka Piłsudskiego świadczą, że stare obyczaje parlamentaryzmu zostały przez niego definitywnie przekreślone i że co do tego nie może być żadnych, najmniejszych wątpliwości. Rok 1930 był w tej sprawie okresem przełomowym.

Dla nowego porządku, jaki został w kilka lat później unormowany w Konstytucji Kwietniowej, ta właśnie opinia, sformułowana przez Józefa Piłsudskiego, posiada charakter rozstrzygający. Stary parlamentaryzm był jedną z głównych części chorego ustroju polskiego. Nie mogło być więc mowy o jego uzdrowieniu bez gruntownego uleczenia podstaw życia parlamentu. Jeżeli tę prawdę trzeba powtarzać jeszcze raz w osiem lat po roku 1930, a w trzy po uchwaleniu nowej Konstytucji, to dlatego, że nie wszyscy, którzy uznają wielkie dzieło reformy, dokonanej przez Wielkiego Marszałka, wniknęli równocześnie w jej istotę. Najlepsze formy ustrojowe, wyrażone w artykułach Kwietniowej Konstytucji, nie staną się żywym ciałem, jeżeli w parlamencie błąkać się będzie duch minionego okresu.

Widzieliśmy to dowodnie na ostatnim sejmie, do którego właśnie zaczęły wracać niektóre — wyklęte już z polskiego życia — stare narowy.

Marszałek Piłsudski precyzował ściśle zadania i zasady nowego parlamentaryzmu. Do głównych zadań zaliczył prace budżetowe.

„Właściwie budżet — mówił w wywiadzie prasowym z 4 października 1930 r. — jest istotą praw parlamentarnych na świecie i z tego właśnie źródła wypłynęła walka, na całym świecie w swoim czasie toczona z absolutyzmem, która tyle krwi i tyle wysiłków kosztowała całą ludzkość. W tym kierunku też postępowałem i uczyłem postępować to pokolenie ministrów, które zaczęło pracować po maju. Jednakże przyglądając się bacznie tej właśnie pracy i tej dziedzinie życia publicznego w Polsce, przekonałem się dość szybko, że jestem niestety, z tymi sejmami, a raczej z tymi posłami, na bardzo uciążliwej i demoralizującej drodze".

Demoralizacja ta polegała na tym, że — jak powiedział w tym samym wywiadzie Marszałek Piłsudski — „panowie posłowie próbowali... być nietylko konkurentami, ale i zwierzchnikami rządu właśnie w drobnych szczegółach... Tendencja ta musiała kurczyć i zmniejszać jak najbardziej ambicje panów ministrów w ich pracy".

Określenie głównej choroby starego parlamentu jest diagnozą, która wyznaczyła wyraźnie drogę nowym sejmom. Praca nad budżetem, określona ściśle przepisami Konstytucji, nie może przemieniać się w akcję uniemożliwiającą rządowi sprawowanie jego właściwych zadań t. j. rządzenia. Sejm nie może być i nie jest ani konkurentem ani zwierzchnikiem rządu. Była to naczelna zasada sprecyzowana przez Józefa Piłsudskiego.

Zasada ta nie tylko nadal obowiązuje, ale musi być w życiu polskim pogłębiona i w całej rozciągłości zrealizowana. Nowy parlament będzie miał za zadanie urzeczywistnić wskazania Wielkiego Twórcy Konstytucji Kwietniowej i ustalić pozycję Sejmu i Senatu w ten sposób, aby obie Izby tworzyły harmonijną jedność z resztą życia państwowego Polski.

Droga testamentu Piłsudskiego
Przemówienie premiera gen. Składkowskiego
na otwarcie generalnej debaty budżetowej

Wysoka Izbo! Witam w imieniu Rządu Rzeczypospolitej was panowie posłowie, moi koledzy, zebrani w dniu otwarcia sesji parlamentarnej, a więc okresu ciężkiej, odpowiedzialnej i wytężonej pracy dla Państwa.

Do pracy tej powołały was, koledzy, najszersze masy ludności, jakie dotychczas brały udział w wyborach w Polsce Odrodzonej! Na 17 milionów uprawnionych do głosowania obywateli Rzeczypospolitej, przeszło 11 milionów oddało w wasze ręce zaufanie całkowite. Są to ilości dotychczas w Polsce nienotowane.

Powitanie moje nie może być gołosłowne. W imieniu Rządu ofiaruję Wysokiej Izbie lojalną, uczciwą i szczerą współpracę, odpowiadającą wysokości jej zadań.

W ciągu tej sesji parlamentarnej, Rząd w czasie debaty budżetowej i przy omawianiu ustaw przedstawi Wysokiej Izbie całokształt swoich prac. Na pewno niejednokrotnie przy ocenie tych prac wypadnie Wysokiej Izbie i Rządowi z trudem doszukiwać się wspólnych dróg myślenia.

Wierzę głęboko, że drogą główną, drogą linii wytycznej, gdzie zawsze zejdą się nasze myśli, będzie droga testamentu Piłsudskiego. Jest to wytyczona, niezawodna droga, na której Polska, w myśl wskazań Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego Rydza, znajdzie miejsce, godne Jej w dziejach narodów.

Szef OZN o sprawie żydowskiej

Na pierwszym posiedzeniu zwyczajnej sesji Sejmu dnia 3 b. m. szef OZN poseł gen. Skwarczyński wygłosił programowe przemówienie, w którym m. in. poruszył także sprawę żydowską tak ze względu na warunki wspólności życia z tym odłamem obywateli wewnątrz kraju, jak też i w aktualnej kwestii emigracji Żydów.

Sprawa ta — mówił poseł Skwarczyński — narastała w ciągu stuleci i należy z pewnością do głównych a najtrudniejszych zagadnień naszego życia narodowego. Nasz stosunek do problemu żydowskiego formułuje Deklaracja Ideowa i precyzują bardzo szczegółowo uchwały Rady Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego z dnia 25 maja 1938 r. W uchwałach tych stworzyliśmy zarys programu działania i wytyczne dla polityki państwowej w zakresie problemu żydowskiego.

Stwierdziliśmy, że „rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce może być osiągnięte przede wszystkim przez jak najbardziej wydatne zmniejszenie Żydów w Państwie Polskim. Istniejące wśród Żydów tendencje do emigracji winny z powyższych względów spotkać się z jak najdalej idącą pomocą ze strony władz państwowych".

W innych punktach wskazaliśmy na konieczność usamodzielnienia gospodarczego polskiej ludności wsi i miast, stwierdziliśmy, że wysoki udział Żydów w niektórych zawodach winien ulec redukcji i wskazaliśmy na potrzebę uniezależnienia polskiej kultury od wpływów obcej psychiki żydowskiej. Wszystkie te ogólne zasady stanowić będą dla nas również i wytyczną w zakresie naszych prac parlamentarnych oraz inicjatywy ustawodawczej.

Ale mówiąc o kwestii żydowskiej nie możemy nie dotknąć innej strony tego problemu. Kwestia żydowska staje się dla pewnych czynników w Polsce instrumentem walki partyjnej pomiędzy Polakami i zarzewiem anarchizowania polskiego życia państwowego. Przeciw temu sposobowi traktowania sprawy tym bardziej groźnemu, że powoduje demoralizację młodzieży i godzi w najpiękniejsze tradycje naszego ducha rycerskiego, występujemy z całą stanowczością.

Przystępując do omówienia międzynarodowej sprawy emigracji żydowskiej i stosunku Polski do tej sprawy, poseł Skwarczyński mówił:

Naglącą sprawą polityki międzynarodowej jest kwestia normalniejszego podziału ludności żydowskiej między krajami świata.

Problem ten może znaleźć racjonalne rozwiązanie wtedy, gdy państwa posiadające tereny słabo zaludnione zdobędą się na odważną decyzję dopuszczenia do nich emigracji żydowskiej.

Byłoby rzeczą niepożądaną, godną ubolewania, gdyby w tym problemie międzynarodowym inicjatywa międzynarodowa — jak to już niestety nieraz bywało — przyszła za późno.

W tej zaś sprawie, widzimy, że państwa które mogłyby tutaj realnie pomóc, jakby świadomie zamykały oczy na wagę tej sprawy.

Ze strony Polski jest i będzie zwracana konsekwentnie uwaga na istotę tego problemu.

Ustalenie granicy polsko-słowackiej

Delegacja Polska z profesorem uniwersytetu Bohdanem Zaborskim na czele oraz delegacja słowacka, której przewodniczył dr Franciszek Hruszowski, podpisały protokół ustalający granicę polsko-słowacką.

Zgodnie z protokółem „zakopiańskim", wcielono do Rzeczypospolitej następujące tereny:

1) W Czadeckim część gmin Skaliste, Czerne, Świerczynowiec z linią kolejową Jabłonków — Czadca, Czadca — Zwardoń, z prawem wspólnego użytkowania do czasu wybudowania dworca na terytorium Polski, stacji kolejowej w Czadcy, która to stacja pozostaje w granicach Słowacji. Szosa, biegnąca wzdłuż toru kolejowego Świerczynowiec — Zwardoń, pozostawiona Słowakom, zostaje zneutralizowana.

2) Na Orawie gminy Sucha Góra i Głodówka oraz tereny, stanowiące serwituty rolne lub własność wsi Lipnicy Wielkiej, ponadto wyrównanie granicy w rejonie Babiej Góry.

3) Rejon t. zw. Jaworzyny z terenami, położonymi wzdłuż szosy w kierunku Zdziaru.

4) W Pieninach nowa granica biegnie przez grzbiet góry Aksamitki, obejmując całe Pieniny z wsią Leśnicą. Odcinek szosy Niedzica — Czerwony Klasztor zostaje zneutralizowany i udostępniony dla wszelkiego rodzaju komunikacji.

5) W rejonie Żegiestowa nastąpiło przesunięcie granicy na lewym brzegu Popradu, obejmujące źródło mineralne Sulin.

6) Wyrównanie granicy w rejonie Wysowej Cygielka na południe od Krynicy.

7) W rejonie Łupkowa nastąpiło przesunięcie granicy w ten sposób, iż kolejka wąskotorowa Łupków — Cisna, której odcinek przechodził dotychczas przez terytorium czeskosłowackie, biegnie obecnie na całej przestrzeni na terytorium polskim.

Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni, jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.

NA DZIEŃ IMIENIN P. MARSZAŁKOWEJ PIŁSUDSKIEJ

Droga rewolucyjna Aleksandry Szczerbińskiej



Aleksandra Piłsudska

Czas ukończenia przez p. Aleksandrę Szczerbińską (dzisiejszą p. Marszałkową Piłsudską) kursów handlowych Siemiradzkiej w Warszawie (1904 r.) zbiegł się ze wzmożoną działalnością elementów patriotycznych wszystkich obozów. Zbliżała się wielka burza rewolucyjna, która wstrząsnęła ustrojem społecznym wielkiego imperium rosyjskiego, przygotowała upadek dynastii, a dla Polski była prawdziwą szkołą przyszłych dygnitarzy państwowych, próbą ich charakterów i placem bojów.

Panna Ola, młoda absolwentka wyższej uczelni powinnaby właściwie myśleć o zabawach i niefrasobliwym życiu. Nie byłoby nawet w tym nic dziwnego, gdyby taką właśnie łatwą drogą poszła. Poszła jednak inną: uciążliwą i mroczną.

Ukończywszy studia, zamieszkała panna Ola razem z Janiną Szokalską przy ulicy Boduena, gdzie odbywały się wielokrotnie dysputy i narady już nie tak dziecinne jak w Suwałkach, lecz stawiające przed sobą konkretne problemy do rozwiązania. Nie trzeba jednak wyobrażać sobie, aby życie dzisiejszej Marszałkowej Piłsudskiej było podówczas jednym pasmem działalności społecznej. Oprócz niej musiała myśleć o pracy zarobkowej, która, nawiasem mówiąc, była przedmiotem jej dumy. Musimy bowiem pamiętać. że w roku 1904 panny „z dobrego domu" rzadko pracowały, a pracujące były traktowane jako „emancypantki", osoby ekscentryczne.

Z tym okresem czasu łączy się wejście panny Oli do konkretnej pracy niepodległościowej. Początek jej datuje się od założenia „Żeńskiego koła Bródno P. P. S.". Twórczynią i kierowniczką jego była, wespół z niejakim Brodzkim, który później zginął, właśnie Aleksandra Szczerbińska.

Na Bródnie, w proletariackiej dzielnicy Warszawy, stawiała pierwsze kroki swej działalności, zachowując do dnia dzisiejszego duży sentyment do tej swej wiosny rewolucyjnej.

Wezbrana fala rewolucyjna zabiera ją od warsztatu pracy agitacyjno-organizatorskiej i rzuca na szersze wody akcji bezpośredniej. Napięcie rewolucyjne jest już w kraju tak silne, że gwałtownie domaga się ujścia. Wodzowie ruchu rozumieją to i przystępują do tworzenia magazynów broni. Aleksandrze Szczerbińskiej przypada w udziale najpierw utrzymanie kontaktu między laboratoriami, fabrykującymi bomby i magazynami, następnie zaś kierownictwo składami broni i materiałów wybuchowych. Oczywiście, tak odpowiedzialną funkcję mogą pełnić tylko osoba ciesząca się specjalnym zaufaniem ,a więc również godna przyjęcia do Organizacji Bojowej partii, kierowanej ręką Józefa Piłsudskiego i grupującej kwiat młodzieży rewolucyjnej. Na tej placówce zetknęła się w roku 1905 poraz pierwszy z Aleksandrem Prystorem, który podówczas zajmował w partii wysokie stanowisko „okręgowca".

Praca Aleksandry Piłsudskiej nie była wcale łatwa, lekka, a już najmniej bezpieczna. Polegała nietylko na przechowywaniu i wydawaniu broni, bomb i amunicji instruktorom partyjnym i bojowcom idącym na „robotę", ale również na przenoszeniu tego kompromitującego materiału osobiście bądź z laboratoriów chemicznych, bądź też ze stacji przekazowych. Ze względów bowiem konspiracyjnych składy nie utrzymywały nigdy bezpośredniego kontaktu z dostawcami, lecz posługiwały się ogniwami pośrednimi. Schwytanie na gorącym uczynku przenoszenia broni groziło wieloletnim więzieniem, Sybirem, a nawet śmiercią.

Ówczesne życie późniejszej Marszałkowej Piłsudskiej obfituje w szereg przygód i przejść dramatycznych. Pewnego razu usłyszałem z Jej ust takie opowiadanie:

— Miałyśmy przenieść z Hanką Paschalską partię nabojów mauzerowych do jednego z mieszkań konspiracyjnych. Nosiło się wówczas długie suknie, pod niemi więc poprzywiązywałyśmy paczki i poszłyśmy. Właśnie przechodziłyśmy ulicą Marszałkowską i mijałyśmy dworzec Wiedeński, gdy wprost przed nami wyrósł patrol żołnierzy, rewidujący przechodniów. Oczywiście, nie było to spotkanie miłe, ale zrobiłyśmy miny gęste i śmiało skierowałyśmy się wprost na bure postacie wojskowych. I wtedy stało się coś strasznego! Z pod sukienki Hanki Paschalskiej sypnęły się naboje i potoczyły wprost pod but jednego z żołnierzy... Przez chwilę uczulam w głowie zamęt i pustkę. Trwało to jednak zaledwie moment. Krzyknęła tylko: „uciekaj!" i sama pędem rzuciłam się do ucieczki. Jeszcze dzisiaj widzę wyraźnie wielki sołdacki but „z cholewami" a przy nim wianuszek rozsypanych naboi... Skorzystałam z popłochu, jaki wytworzył się na ulicy i wpadłam do małego ogródka dzisiaj już nieistniejącego. Stamtąd, z poza szyby miejskiego szaletu, chciałam przekonać się, co się stało z Hanką. Nic jednak nie zobaczyłam. Pełna przerażenia, przygnębiona i zatroskana o los koleżanki, odniosłam amunicję. Żal mój i rozpacz były jednak próżne. Wkrótce dowiedziałam się, że i Paschalskiej udało się zbiec przed oszołomionymi niespodziewanym zdarzeniem żołnierzami. Pobiegła pędem w Aleje Jerozolimskie i, gubiąc wciąż nowe naboje, wpadła do pierwszej z brzegu bramy i tam dopiero doprowadziła swój ładunek do porządku.

— — — — — — — —

Ciągły „kontakt" z bronią nie może w rezultacie pozostawać bezkarny. Doświadczyła tego na sobie panna Ola.

— Miałam pewnego razu przenieść browningi — mówiła o tym — z jednego składu do drugiego. Byłam właśnie już w mieszkaniu koleżanki Kozakiewiczówny, gdzie rewolwer miałam pozostawić, gdy zauważyłam, że kurek jest odwiedziony. Wiedziałam, że na składach nie wolno było trzymać broni nabitej, więc zupełnie spokojnie spuściłam iglicę. Nagle rozległ się strzał i kula przebiła mi stopę. Sama już teraz nie wiem, jak dostałam się do znajomego doktora (Stępniewskiego), gdzie mnie opatrzono.

W pierwszych latach swej działalności panna Ola nie znała wcale Józefa Piłsudskiego. Wprawdzie słyszała o nim wiele i w pracy odczuwała jego istnienie, ale nie zdarzyło jej się zetknąć z nim osobiście. Nastąpiło to dopiero w roku 1906. Świadczy to, że pogląd na świat i ideowe nastawienie do życia zrodziło się w obojgu niezależnie od siebie.

— Moment pierwszego spotkania — mówiła Aleksandra Piłsudska — nastąpił z okazji inspekcji, dokonywanej przez Ziuka w konspiracyjnym biurze techniki bojowej, kierowanym przeze mnie.

O tę inspekcję zagadnąłem, pytając, czy Pan Marszałek znalazł wszystko w porządku.

Pani Marszałkowa roześmiała się i odpowiedziała, że dokładnie nie pamięta, ale zdaje jej się, że tak, że wszystko było w porządku.

Później panna Ola spotykała Józefa Piłsudskiego coraz częściej. Raz na zjeździe bojowców w Krakowie (lipiec 1906), potem na zjeździe w Zakopanem, to znowu w Warszawie i t. d.

Praca rewolucyjna wymaga poświęceń i wyrzeczeń się. Toteż w życiu ówczesnej panny Oli nie ma miejsca na radość życia. Rozrywki? Prawie ich nie zna. Tańce, bale? — nawet o nich nie marzy. Jedyna przyjemność, to wsiąść w łódkę i kołysać się na łagodnych, mętnych falach „wiernej rzeki".

Odpoczynkiem są też odwiedziny u rodziny w Suwałkach. Tam panna Ola pozbywa się swej naturalnej skóry rewolucjonistki, opiekunki bomb i wszelkich machin diabelskich i staje się zwykłą „panną". Grzecznie chodzi na deptak na spacer, grzecznie składa wizyty ciotkom i rozkoszuje się wypoczynkiem. Słucha nawet pobłażliwie matrymonialnych kombinacji, snutych przez różne damy i rodziny. Nurza się w tej nicości, w tym bezwładzie, ale długo u nich wytrzymać nie może. Niecierpliwi się, niepokoi. Czy tam w Warszawie wszystko dobrze? Czy nie było „wsypy"? W rezultacie powraca do swej pracy, do niebezpieczeństw i towarzyszy.

Życie i praca Aleksandry Szczerbińskiej w Warszawie były jednym pasmem lawirowań między więzieniem, katorgą i karą śmierci. W zależności od momentu schwytania groziła jej jedna z tych ewentualności. Od czasu do czasu nadchodziła fala aresztowań naskutek zeznań prowokatorów i szpicli, a wówczas porywano z jej otoczenia wielu przyjaciół i przyjaciółek. Jedną z takich fal wywołał niejaki Plewiński, bojowiec-prowokator. Dotknęła ona i pannę Olę.

Było to tak:

W mieszkaniu Plewińskiego znajdował się jeden ze składów broni, więc też panna Ola miała z nim częsty kontakt. Pewnego razu miał przywieźć transport broni z prowincji niejaki p. Meduski. Aleksandra Szczerbińska, chcąc przekonać się, czy broń została już dostarczona, udała się do jego mieszkania. Ale tam czekała już policja. Na pytanie poco przyszła, odpowiedziała, że powiedziano jej, jakoby w tym domu poszukiwano nauczycielki. Pomimo tłumaczenia, pannę Olę aresztowano i odprowadzono do ratusza, skąd po dwu tygodniach, zabrano i umieszczono w więzieniu na Pawiaku. W miesiąc później dzięki rosyjskiemu bałaganowi wypuszczono ją. Ówczesny naczelnik więzienia, niejaki Łaguna, poradził jej poufnie, aby natychmiast z Warszawy uciekła, gdyż żandarmeria, dowiedziawszy się o jej zwolnieniu przez policję, napewno rozpocznie za nią poszukiwania.

Takiej wyszkolonej rewolucjonistce i konspiratorce nie trzeba było długo sytuacji wyjaśniać. Szybko udała się do p. Wagnerowej, u której poprzednio mieszkała i już nie ośmielając się nocować, udała się za fałszywym paszportem do Małopolski. Jak słuszne były te środki ostrożności, dowodzi fakt, że już tej pierwszej właśnie nocy zjawiła się w jej mieszkaniu żandarmeria, dopytując się, dokąd wyjechała. Poczciwa pani Wagnerowa oczywiście nic nie wiedziała i nic nie widziała.

Najbardziej górne i najbardziej jednocześnie chmurne chwile w życiu Oli-rewolucjonistki przypadają nie na początek, lecz na schyłek wielkiego ruchu rewolucyjnego. Do nich należą w pierwszym rzędzie dwie akcje czynne: napad na pociąg pod Bezdanami i próba zamachu na bank państwowy w Kijowie. Obie planuje i przeprowadza Józef Piłsudski. Panna Ola znajduje się wówczas u szczytu hierarchii organizacyjnej, bierze więc z tego tytułu udział we wszystkich zamierzeniach i realizacjach.

Szeregi partii są już wtedy mocno przerzedzone. Wielu towarzyszy znajduje się w więzieniu, wielu, nie wytrzymując nerwowo, uchodzi zagranicę, a jeszcze inni ze zwykłej ludzkiej obawy starają się porwać nici, łączące ich pierwej z ruchem rewolucyjnym. Trzeba się więc dwoić i troić.

Zbyt szczupłe ramy tego artykułu nie mogą wyczerpać nawet drobnej części olbrzymiej skarbnicy przeżyć Aleksandry Szczerbińskiej. Wiele z nich wymaga specjalnych opracowań i studiów.

Po upadku rewolucji czoło Organizacji Bojowej a z nim i panna Ola przenosi się do Małopolski. Wprawdzie bojowcy wciąż jeszcze wracają na teren akcji czynnej, lecz wyjazdy są coraz rzadsze, a centrum działalności coraz mocniej utwierdza się na terenie byłego zaboru austriackiego. Panna Ola mieszka we Lwowie, gdzie współdziała z rozwijającym się szybko wśród młodzieży Związkiem Walki Czynnej. W roku 1911 udaje się poraz ostatni przed wybuchem wojny na teren zaboru rosyjskiego, na zjazd partii do Wilna.

Był to ostatni klasyczny występ konspiratorsko-rewolucyjny panny Oli.

Mieczysław B. Lepecki

ZE WSPOMNIEŃ KOMENDANTKI OCHOTN. LEGII KOBIET (4)

Ciche bohaterki

Z ważniejszych zdarzeń, jakie szczególniej pamiętam z tego okresu, wymienię przede wszystkim wybuch amunicji na dworcu Głównym, gdzie —jak wspomniałam — legionistki pełniły służbę.

Cały Lwów był zasypywany gradem pękających szrapnęli i granatów w ciągu długich godzin. Szyby w większości kamienic zostały wybite, a okruchy szkła grubym pokładem zalegały chodniki i ulice. Mieszkańcy ukrywali się w piwnicach domów. Na ulicach spotykało się tylko wojsko. Poszłam do pobliskiego domu przy ul. Wałowej na inspekcję przybyłego właśnie z Warszawy plutonu ochotniczek, obawiając się ich zaniepokojenia takim groźnym wstępem do służby. W braku innych mebli siadłam na jakimś łóżku. Porozmawiawszy z legionistkami, wyszłam z mieszkania. Zaledwie zdążyłam to uczynić, granat przebił dach, spadając na miejsce, gdzie przed chwilą siedziałam.

Wychodząc zatrzymałam się na chwilę przy bramie. Stała tam grupka oficerów, bo dom był hotelem oficerskim. Jedna z legionistek Zofia Wilczyńska, obecnie zakonnnica w Zgromadzeniu Niepokalanek, szła właśnie na służbę. Wysoka, szczupła blondynka o świeżej dziewczęcej urodzie szła tak odważnie i tak pięknie wyglądała w swoim służbowym ekwipunku wśród gradu pocisków, że wywołała szmer podziwu u zebranych w bramie osób.

Legionistki ze służby na dworcu wróciły tego dnia pokiereszowane i poparzone. Kilka z nich wynosiło z płonących wagonów beczki z benzyną. Otrzymały za okazaną dzielność specjalną pochwałę w rozkazie dziennym Komendy Miasta.

Drugim pamiętnym wydarzeniem była śmierć piętnastoletniej Heleny Grabskiej z Płocka, na posterunku. Przybyła do Lwowa, ukrywając się pod ławkami wagonów, bo nie miała pieniędzy na bilet. Tak usilnie prosiła o przyjęcie do Legii, że do czasu porozumienia z rodzicami pozwoliłam jej zostać. Bez mojej wiedzy kilka legionistek wyruszając na dworzec po wojskowe transporty, zabrało ją z sobą do pilnowania koni. Ukraińcy zaczęli silnie ostrzeliwać dworzec. Kpt. Popkowski, komendant warty na dworcu, wezwał stojącą przy koniach Grabską, aby ukryła się przed padającymi pociskami pod dachem dworca.

— Jestem żołnierzem — odpowiedziała z dumą dziewczynka — otrzymałam rozkaz i muszę tu stać.

W pewnej chwili konie zerwały się i odjechały kilkanaście metrów dalej. Grabska sprowadziła je na dawne miejsce. Zaledwie to zrobiła, eksplodujący pocisk rozerwał konie i ciężko poranił dziewczynę. Żyła jeszcze parę godzin. Niesiona przez koleżanki na płaszczu do szpitala mówiła:

— Jestem szczęśliwa, że ginę za Lwów. Przeproście ode mnie rodziców.

W trakcie operacji zmarła. Widziałam ją po śmierci. Leżała w sosnowej niemalowanej trumnie, spowita cała w białe bandaże i wyglądała jak święta. Cichą i dziwnie jasną miała twarz.

W parę dni później zaniosły legionistki ustrojoną w błękitne i białe kwiaty pierwszej wiosny, sosnową niemalowaną trumnę na cmentarz Łyczakowski, skąd rodzina zabrała ją później do Płocka. Pamiętam, jak gen. Jędrzejewski, zahartowany w bojach, oficer, płakał, klęcząc przy tej trumnie i nie wstydził się tych łez.



Ś. p. Helena Grabska

Na moim biurku została kartka pisana przez nią do koleżanki:

„Jestem bardzo szczęśliwa, bo jestem z tymi, które bronią Lwowa", — pisała Grabska na kilka godzin przed śmiercią.

Inaczej zginęła w tym samym czasie inna legionistka, Zofia **Cholewianka.** Był właśnie dzień imienin Józefa Piłsudskiego. W obszernej kancelarii komendy zebrało się kilkadziesiąt wolnych od służby legionistek na obchód tych imienin. Ostrzeliwanie miasta było niezwykle silne i zagłuszało śpiew chóralny. Śpiewano właśnie „Pierwszą Brygadę", kiedy rozległ się straszny huk.

Dom cały mocno zadrżał. W koszarach rozległy się krzyki, później jęki. Wypadam na korytarz. Z wyższego piętra na klatkę schodową walił biały gęsty tuman wapiennego pyłu. Dusząc się literalnie w tym kurzu, biegłam w stronę jęków. Za mną pośpieszyły inne osoby, obecne w kancelarii. Okazało się że pocisk armatni wpadł do infirmerii gdzie leżały cztery chore legionistki. Jedna z nich, właśnie Zofia Cholewianka została literalnie zmasakrowana i w parę godzin później zmarła w strasznych męczarniach. Drugiej Legionistce, Paulinie Biłykównie, odłamek granatu uszkodził czaszkę i mózg. Żyje ale jako nieuleczalnie chora w szpitalu. Dwie pozostałe lekko ranne.

W półmroku nadchodzącego wieczoru leżała konająca Cholewianka. Nadeszli z pobliskiego klasztoru księża Bernardyni poklękali przy konającej. Ciężko było patrzeć na mękę jej ostatnich godzin. Tegoż wieczora zmarła. Spoczywa na cmentarzu Obrońców Lwowa wśród poległych i zmarłych koleżanek.

Poruszyła nas także wiadomość o wzięciu do niewoli dzielnej legionistki i kurierki **Wandy Lechowin.** Wysłano ją przez linię frontu z rozkazami do oddziałów POW w Małopolsce Wschodniej, znajdujących się w rękach ukraińskich. Została aresztowana i była już prowadzona na stracenie. Skutkiem nadejścia nieoczekiwanego rozkazu atamana Witowskiego, wstrzymującego tracenie więźniów bez sądu, przewieziono ją do więzienia w Drohobyczu, gdzie spędziła zimię w nieopalonej celi i nabawiła się gruźlicy. Uwolniona staraniem tamtejszego społeczeństwa polskiego za kaucją z więzienia — przedarła się przez zaśnieżone jeszcze Karpaty z powrotem do Lwowa.

Pełniła służbę wojskową aż do likwidacji OLK a następnie ciężko pracowała jako biuralistka na utrzymanie własne i kształcącej się jej kosztem siostry. W tych warunkach gruźlica rozwijała się i śmierć rychło zabrała to młode dzielne życie. Spoczywa na cmentarzu Obrońców Lwowa, co było jej ostatnim życzeniem. Spełnienie jej ostatniej woli umożliwił nasz były komendant mjr. Sulimierski.

Do strat, jakie poniosła Legia w tym czasie, zaliczam także ofiarną śmierć Marii **Dulębianki,** znanej artystki-malarki i wybitnej działaczki społecznej we Lwowie.

Znałam dość dobrze czcigodnej pamięci Dulębiankę w latach 1910 — 1918, należąc do podległych jej stowarzyszeń, a także obcując z nią na terenie towarzyskim. Dzisiaj jeszcze w mojej pamięci jej jasna postać rysuje się wyraźnie. Jest to zrozumiałe, bo Maria Dulębianka była najwybitniejszą kobietą, jaką znałam kiedykolwiek.

Obdarzona przez naturę niezwykle jasnym, o szerokich horyzontach umysłem, wykształconym na najlepszych wartościach kultury zachodnio-europejskiej, odznaczająca się wysoką etyką osobistą oraz silną i działającą sugestywnie indywidualnością przy gorącym, a niezmiernie dobrym sercu, była ona zjawiskiem niezwykle cennym w lwowskich środowiskach społecznych, które uznawały jej przewagę i uważały sobie za zaszczyt pracować pod kierownictwem takiej osobistości.

Od początku powstania OLK Dulębianka okazywała nam gorącą życzliwość i zainteresowanie.

Zaraz na początku istnienia Legii zgłosiła się do mnie z tym, że pragnęłaby należeć do naszych szeregów, a choć posunięty zbyt daleko wiek, nie pozwalał jej na stałą służbę, mimo to prosi o wykorzystanie jej sił i życia w jakiejś osobliwie ryzykownej i niebezpiecznej sprawie.

Sposobność takiej ofiary nadarzyła się niebawem. Trzeba było jechać na zwiedzenie obozów jeńców polskich po stronie ukraińskiej. Z wielkim trudem udało się uzyskać pozwolenie dla trzech kobiet na zwiedzenie pod znakiem Czerwonego Krzyża obozów, o których dochodziły alarmujące wieści.

Wyjechały pp. Dulębianka, Opieńska i Dzieduszycka.

Widziały rzeczy wprost straszliwe, ale nie prędko dostało się to do wiadomości publicznej, bo umieszczone zaraz na jednym z pierwszych noclegów w domu, z którego świeżo usunięto zmarłego na tyfus plamisty, a nie przeprowadzono dezynfekcji — zaraziły się i wróciły do Lwowa już chore.

Widziałam jeszcze Dulębiankę. Przyszła do naszych koszar chora i rozbita, przynosząc mi w podarunku swój rewolwer. Byłam bardzo zajęta i nie mogłam z nią dłużej rozmawiać — w kilka dni później dowiedziałam się o śmierci Dulębianki w szpitalu zakaźnym na tyfus plamisty.

Papiery i pamiątki po niej były później w posiadaniu jej przyjaciółki, żony prof. Bruchnalskiego, która dała mi do przeczytania opis strasznych warunków, w jakich żyli jeńcy polscy w obozach ukraińskich.

Dwie inne panie zachorowały również na tyfus plamisty. Pani Dzieduszycka także zmarła. Pani Opieńska wyzdrowiała i w roku 1920 pełniła służbę w OLK w stopniu porucznika jako komendantka sanitariuszek.

Służba wartownicza, pełniona w mieście, które zamieszkiwali liczni Ukraińcy, nie była bezpieczna. Parę legionistek zostało rannych, stojąc na posterunku.

Wyraźnie pamiętam wypadek taki: Na Wysokim Zamku, gdzie przy magazynach amunicji pełniła służbę pewnej nocy zimowej leg. **Bronisława Fąfara,** korzystając z ciemności nocnych podpełzło blisko paru osobników zapewne w celu wysadzenia w powietrze magazynu. Fąfara zobaczyła ich w porę i strzeliła. Odpowiedziano jej strzałami. Ranna w nogę, upadła, strzelając dalej. Napastnicy zbiegli, ostrzeliwując się. Wartownia znajdowała się dość daleko, jednakowoż zaalarmowane strzałami legionistki nadbiegły natychmiast i udzieliwszy pomocy rannej obeszły całe otoczenie, szukając sprawców. Fąfara chorowała długo i ciężko — została kaleką na całe życie.

Rozkaz 4 pułku artylerii ciężkiej do którego przydzielony był oddział OLK, tak mówi o tym zdarzeniu:

„Na podstawie przedłożonego raportu komendy II baterii o wypadku, który wydarzył się w nocy z dnia 1 na 2 kwietnia, stwierdzam prawdziwie żołnierskie zachowanie się pani Bronisławy Fąfara, która, stojąc na posterunku w nocy, strzałem z karabinu spłoszyła trzy wrogo sprawie naszej usposobione indywidua i została przez nich raniona. Wyrażam jej za ten czyn swoje gorące podziękowanie, a zarazem i współczucie za nieszczęśliwy wynik tego zdarzenia. — E. Dąbrowski, kapitan".

Opisuję jedynie wypadki, które bardzo silnie i wyraźnie utkwiły w pamięci. Co rysuje się mglisto — przemilczam. Nie mogłabym podać nazwisk poległych oprócz wyżej przytoczonych, a poległo ich kilka w kompanii szturmowej. Od ich dowództwa służbowego można było w swoim czasie te nazwiska uzyskać, ale w chaosie zdarzeń i zajęć zawsze jakoś brakowało czasu na takie porozumienie się.

Z innych wydarzeń z okresu walk o Lwów i Małopolskę Wschodnią wspominam z wdzięcznością opiekę stowarzyszeń amerykańskich, jak Czerwony Krzyż i YMCA. Ratowały nas one od głodu i zimna, przysyłając dla nas świetlice, w których były nawet fortepiany.

(Ciąg dalszy na następnej stronie)

Nowe Oddziały Legii

Cudzoziemcy interesowali się wybitnie służbą wojskową kobiet w obronie Lwowa i w naszych koszarach nader częste były wizyty gości z Francji, Anglii, Ameryki. Zainteresowanie to miało charakter bardzo życzliwy.

Natomiast rodacy interesowali się tą sprawą w sposób zgoła odmienny. W miarę odsuwania się od Lwowa bezpośredniego niebezpieczeństwa stosunek społeczeństwa do Ochotniczej Legii Kobiet zmieniał się na gorsze. Teraz już zaczęła razić służba kobiet w W. P., zaczęto legionistki obrzucać oszczerstwami, a nawet obelgami. Naturalnie mowa tu o kołtuństwie i gawiedzi ulicznej, ale oba te środowiska jakże są liczne i jak bardzo potrafią dokuczyć!

Zmęczona tym wszystkim myślałam o rozwiązaniu O. L. K. i w końcu lata 1919 r. wystosowałam odpowiednie pismo do władz wojskowych. Długo czekałam na odpowiedź. Służba ciągle tak mocno wytężona wypełniała wszystkie chwile i czekanie niezbyt się dłużyło.

Niespodziewanie otrzymałam wezwanie na konferencję do Ministerstwa Spraw Wojskowych. Byłam chora i na oznaczony termin wyjechać nie mogłam, delegowałam więc dwie legionistki. Okazało się, że chodzi tu o znaczne rozwinięcie służby kobiet w W. P. ze względu na wojnę z Rosją. Wobec tego udałam się sama do Warszawy. Na dworcu oczekiwał mnie delegat Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych kpt. Fuhrman.

Na drugi dzień odbyła się w Sztabie M. S. Wojsk. konferencja, na której zaproponowano mi objęcie stanowiska dowódczyni i kierowniczki wydziału O. L. K. w Sekcji Mob. Sztabu M. S. Wojsk., której kierownikiem był mjr. Chilarski. Utworzenie samodzielnego Wydziału O. L. K. w M. S. Wojsk. było doniosłym sukcesem i oznaczało zrównanie w prawach z armią męską.

Miałam zorganizować oddziały legionistek we wszystkich dzielnicach Polski.

Przeniosłam się natychmiast do Warszawy, pozostawiwszy dowództwo baonu we Lwowie prowizorycznie Oldze Staweckiej i rozpoczęłam pracę organizacyjną.

Został opracowany i zatwierdzony nowy statut, przyznający kobietom większe prawa w wojsku polskim, aniżeli zatwierdzony poprzednio. Ogłosiłam liczne odezwy w prasie i kazałam rozlepić plakaty werbunkowe na ulicach miast, do których wysłałam delegatki.

Z delegatek tych odznaczyła się szczególnej gorącym patriotycznym zapałem por. H. Ceysingerówna, której zawdzięczałyśmy w dużym stopniu znaczny napływ ochotniczek z różnych dzielnic kraju.

Wysłałam do Poznania i Krakowa oficerów Legii, celem utworzenia tam oddziałów. Pojechałam także na inspekcję Legii Kobiet w Wilnie. Wileńska O. L. K. powstała samorzutnie w maju roku 1919, z inicjatywy Konstancji Paszkiewicz — Hanny Orleńskiej, która od lat najmłodszych składała liczne dowody wielkiego patriotyzmu i ideowości.

Komendantem Legii Wileńskiej był por. Olejniczakowski.

W baonie wileńskim, zwanym do czasu podporządkowania tego baonu dowództwu i wydziałowi w Warszawie Drugą Ochotniczą Legią Kobiet, stwierdziłam dużo zapału i gorliwości. Pełniono tam intensywnie służbę wartowniczą, biurową, sanitarną, były także czynne dwie szwalnie dla wojska, oraz pralnia. Zauważyłam brak sił inteligentnych i starałam się w miarę



ś. p. Orleańska - Paszkiewicz

możności brak ten wyrównać, kierując do tego baonu kilka wartościowych, dzielnych legionarek ze Lwowa i Warszawy. Między innymi przydzieliłam do tego baonu por. Olgę Stawecką, której miejsce we Lwowie zajęła por. Szymańska. Raziło mnie także to, że na czele baonu stał oficer mężczyzna, wiedziałam bowiem z doświadczenia, że komendantką kobiet może być z wielu ważnych względów, jedynie kobieta. Dlatego też natychmiast po powrocie do Warszawy postawiłam wniosek do Ministerstwa Spraw Wojsk. o mianowanie p. Wandy Gertz, zastępczyni por. Olejniczakowskiego, oficerem Ochotniczej Legii Kobiet i równocześnie powierzyłam jej dowództwo baonu wileńskiego.

Prace organizacyjne poruszyły się szybko naprzód. Porucznik Janota wkrótce utworzyła baon O. L. K. w Poznaniu, por. Pawłowska w Krakowie.

W Warszawie zostały zorganizowane dwa, liczne oddziały, z których wydzielono jedną kompanię do służby w Przemyślu oraz pluton biuralistek do służby przy Dowództwie Armii, zdążającej do Kijowa. Silnie nalegano w ministerstwie, ażeby powiększyć jak najbardziej stan liczebny Ochotniczej Legii Kobiet. Trzeba było jednak zachować duże ostrożności. Do szeregów naszych cisnęło się dużo kobiet — niestety jednak — nie zawsze odpowiednich.

W lipcu roku 1920 stan liczebny O. L. K. wynosił przeszło dwa i pół tysiąca legionistek w czynnej służbie.

W tym okresie spotkałam kilkakrotnie Komendanta u Jego rodziny.

Na werandzie domu pp. Dłuskich w Aninie, gdzie w 1920 roku mieszkała rodzina Komendanta, miała raz miejsce taka rozmowa w smutnym czasie odwrotu naszych wojsk spod Kijowa. Sytuacja wydawała się groźna. Myślano nawet o ewakuowaniu Warszawy.

Komendant pogrążony w pełnej troski zadumie, mierzył szybkimi krokami werandę.

Ażeby sprawić Mu przyjemność powiedziałam:

— Postawię 10 baonów kobiet do służby wojskowej.

— Postawi Pani 10 baonów kobiet? — zapytał z uśmiechem i nagłym ożywieniem. — No, — no, to dobrze.

Niestety, stanęło do służby w 1920 roku zaledwie 6 baonów i 2 kompanie, wliczając w to istniejące już przed tym w Małopolsce Wschodniej i w Wilnie.

Z całego tego okresu gorączkowej pracy, kiedy każdy prawie dzień przynosił nowe wydarzenia i wymagał nowych wysiłków, najmocniej utkwił w mojej pamięci czas, poprzedzający odparcie bolszewików spod Warszawy.

Do Warszawy przybyły legionistki wileńskie po zajęciu tego miasta przez bolszewików. Na rozkaz Dowództwa Armii brały one udział w walkach pod Wilnem. Wiele poległo i wiele dostało się do niewoli.

W czasie odwrotu naszych wojsk nie otrzymały one w porę rozkazu wycofania się i uczyniły to zbyt późno. Nie wszystkie zdążyły zejść z placówek i część została zagarnięta przez armię nieprzyjacielską.

Wszelkie wersje o strasznych przejściach legionistek w niewoli bolszewickiej, uważam za nieuzasadnione. Rozmawiałam z kilkoma, które powróciły do kraju, skarżyły się jedynie na przeciążenie ciężką fizyczną pracą.

Na parę tygodni przed tym dano mi rozkaz sformowania baonu liniowego także w Warszawie, pomimo, że statut nasz nie przewidywał takiej służby. Ale któż liczy się ze statutami w razie groźnego niebezpieczeństwa?

Oddział do służby na froncie został sformowany z legionistek, które zgłosiły się na ochotnika z warszawskich baonów wartowniczych.

Na ochotnika także zgłosiła się do baonu liniowego część legionistek z Wilna. Resztę wilnianek skierowałam na Pomorze pod Grudziądz, gdzie zajęły koszary w Grupie.

Aleksandra Zagórska.

(Dok. n.)

Honorowe stopnie oficerskie

W dniu 1 b. m. ogłoszono urzędowo dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o warunkach mianowania oficerów w stopniach honorowych.

Na podstawie art. 63 ust. (1) ustawy konstytucyjnej i dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 maja 1936 r. o sprawowaniu zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi i organizacji naczelnych władz wojskowych w czasie pokoju w związku z art. 18 § 1 dekretu Prezydenta Rzeczyposplitej z dnia 12 marca 1937 r. o służbie wojskowej oficerów, dekret stanowi, że oficerami w stopniach honorowych mogą być mianowani obywatele państwa polskiego oraz obywatele państw obcych.

Obywatele państwa polskiego mogą być mianowani oficerami w stopniach honorowych za wybitne zasługi, położone w czasie pokoju lub w czasie wojny, mające podstawowe znaczenie dla rozwoju Sił Zbrojnych, obrony państwa lub zakończenia działań wojennych.

Obywatele państw obcych mogą być mianowani oficerami w stopniach honorowych za zasługi położone w czasie pokoju lub w czasie wojny dla państwa polskiego albo w szczególności jego Sił Zbrojnych.

Oficerami w stopniach honorowych mogą być również mianowani obywatele państw obcych, którzy służyli w wojsku polskim lub w polskiej marynarce wojennej albo w formacjach polskich, uznanych przez państwo.

Mianowanie następuje na jeden ze stopni honorowych z dodaniem: „w stopniu honorowym".

Mianowany oficerem w stopniu honorowym ma prawo wyłącznie do tytułu, składającego się z nazwy stopnia i wyrazów: „w stopniu honorowym" oraz przepisowego munduru wojskowego i uzbrojenia.

Wniosek o mianowanie z wyszczególnieniem zasług minister spraw wojskowych przedstawia w czasie pokoju Prezydentowi Rzeczypospolitej, a w czasie wojny — Naczelnemu Wodzowi, minister spraw wojskowych uzgadnia wniosek w czasie pokoju z Generalnym Inspektoratem Sił Zbrojnych.

Oficer w stopniu honorowym otrzymuje dyplom z wyszczególnieniem zasług, za jakie został mianowany.

Prezydent Rzeczypospolitej może pozbawić obywatela państwa obcego posiadanego stopnia oficera w stopniu honorowym za działanie na szkodę państwa polskiego oraz za inne czyny, stosownie do uznania Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dekret wszedł w życie z dniem 1 grudnia 1938 r.

Akcja świetlicowa Federacji

Wzorem lat ubiegłych Stołeczna Sekcja Kulturalno - Społeczna Federacji P. Z. O. O. prowadzi na terenie Warszawy świetlice szkolne.

Założeniem ideowych naszych świetlic jest kontynuowanie idei Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego i wyrobienie w młodzieży poczucia odpowiedzialności za losy Ojczyzny.

Świetlice te zorganizowane przy publicznych szkołach powszechnych, przeznaczone są dla dzieci b. obrońców Ojczyzny, których ciężkie warunki materialne nie pozwalają na odpowiednie zaopiekowanie się nimi w czasie poza szkolnym.

Bardzo często dzieci nie mają możności odrobienia lekcyj w domu.

Zdarza się, że jedynym gorącym posiłkiem dziecka jest posiłek otrzymany w szkole.

Wydział Pracy Społecznej Federacji P. Z. O. O., widząc potrzebę przyjścia z pomocą swoim członkom w wychowaniu dzieci, powierzył Stołecznej Sekcji Kulturalno - Społecznej zorganizowanie świetlic szkolnych.

Z dniem 1 listopada r. b. zostało zorganizowanych 12 świetlic w następujących 12 punktach Warszawy:

Ul. Marii Kazimiery 21 — szkoła nr. 176.
Ul. Zawiszy 47 — szkoła 129.
Ul. Gostyńska 9 — szkoła 125.
Ul. Wolność 16 — szkoła nr. 157.
Ul. Chłodna 11 — szkoła nr 165.
Ul. Grójecka 93 — szkoła 95.
Ul. Kazimierzowska 60 — szkoła nr 36.
Ul. Żurawia 9 — szkoła nr. 75.
Ul. Wilanowska 24 — szkoła 43.
Ul. Zagórna 9 — szkoła 29.
Ul. Siennicka 15 — szkoła nr 181.
Ul. Modlińska 13 — szkoła 160.

Świetlice te objęły 550 dzieci w tym 50 proc. dzieci rodziców bezrobotnych.

Liczba otworzonych świetlic nie zaspakaja jednakże zgłoszeń związków i wiele dzieci pozostaje poza świetlicami.

Do pracy w świetlicach zangażowano personel, posiadający odpowiednie kwalifikacje pedagogiczne, oraz praktykę wychowawczą.

Świetlice czynne są codziennie w ciągu 3 godzin.

Program zajęć w świetlicach przewiduje: a) pomoc dzieciom w odrabianiu lekcji, b) organizowanie odpowiednich gier, zabaw, c) pogadanki, czytanie książek i pism, d) w miarę posiadanych środków dożywianie.

Ze względów organizacyjno-wychowawczych każda świetlica ma swój samorząd.

Poza świetlicami szkolnymi Wydział Pracy Społecznej przewiduje otwarcie świetlic zawodowych dla chłopców i dziewcząt, którzy po ukończeniu szkoły powszechnej z braku funduszów nie mogą uczęszczać do szkół zawodowych, a ze względu na wiek nie mogą otrzymać pracy zarobkowej i tym samym pozostają bez opieki.

Zadaniem świetlic zawodowych jest zainteresowanie młodzieży pracami ręcznymi i skierowanie ich na właściwą drogę przez wyszukanie odpowiedniego warsztatu pracy.

Uruchomienie świetlic zawodowych uzależnione jest od zdobycia na ten cel środków pieniężnych.

ZWIĄZEK LEGIONISTÓW POLSKICH

Legiony w malarstwie

W świetlicy legionowej Oddziału lwowskiego Zw. Legionistów Polskich prof. Henryk Cieśla wygłosił referat ilustrowany licznymi i pięknymi przezroczami: „Legiony w malarstwie, grafice i rzeźbie".

Po przejrzystym, bardzo zajmującym wykładzie nastąpił pokaz przezroczy. Z żywym zainteresowaniem oglądali legioniści przesuwające się na ekranie sceny życia wojennego, witali postacie wodzów i towarzyszy broni, z których niejeden odszedł już na zawsze. Wyłaniało się z mroków piękno minionych dni, utrwalone w nieprzemijających dziełach sztuki.

Wśród wielu innych wyróżniały się obrazy Leopolda Gottlieba, Zygmunta Rozwadowskiego, Stanisława Janowskiego, Józefa Świrysz-Ryszkiewicza, Kajetana Stefanowicza, rzeźby Konstantego Laszczki i Jana Raszki, grafika Włodzimierza Koniecznego i Leona Wyczółkowskiego.

Ponad wszystkim górowała ilością zjaw, pięknem wykonania artystycznego, potęgą obudzonych nastrojów postać Wielkiego Komendanta i przemawiała najżywiej do wiernych serc żołnierskich, zaprzysiężonych Mu bez zastrzeżeń i bez ograniczenia.

Pokazom towarzyszyły objaśnienia prelegenta, jędrne, wnikające w istotę rzeczy, wypowiedziane z ujmującą swobodą, okraszone w odpowiednich chwilach miłym humorem.

Prof. Cieśla pracuje nad ikonografią Legionów Polskich i prosi o przesyłanie wszelkich informacji o rysunkach, obrazach i rzeźbach, związanych z Czynem Legionowym pod adresem: prof. Henryk Cieśla, Lwów, Hetmańska 20.

Okręg lwowski

We Lwowie odbyło się posiedzenie Zarządu Okręgu Związku Legionistów Polskich, pod przewodnictwem prezesa okręgu dr. Br. Wojciechowskiego i w obecności wojewody Bilyka.

Dr Wojciechowski przedstawił plan pracy obozu legionowego w najbliższym okresie. Omawiając ubiegły okres akcji wyborczej do parlamentu, w której obóz legionowo-peowiacki wziął bardzo żywy udział i przeprowadził zwycięsko na ogół wszystkie swe postulaty, mówca stwierdził, że w porównaniu z wyborami ubiegłymi stan posiadania i zasięg oddziaływania został wybitnie wzmocniony.

Jednolity front organizacji niepodległościowych, który stanowił trzon działania Obozu Zjednoczenia Narodowego na tym terenie, musi być w dalszym ciągu utrzymany i powinien gruntować się na nadrzędności wspólnego celu, jakim jest tylko silna wewnętrznie i zewnętrznie Polska oraz na wzajemnym zaufaniu i koordynacji wysiłków.

Zbliżające się wybory do ciał samorządowych nakładają na obóz legionowo-peowiacki nowe zadania, które będą realizowane, nie powinny jednak przesłaniać pracy wewnątrz organizacji. Praca ta, poza utrzymaniem łączności z innymi organizacjami w Radzie Związków Niepodległościowych, powinna się wyrażać w kontynuowaniu akcji spółdzielczej i gospodarczej, zapoczątkowanej już przez Okręg Związku Legionistów we Lwowie i rokującej piękne sukcesy.

W dyskusji, która się wywiązała nad przemówieniem prez. dr. Wojciechowskiego, zabierali głos p. wojewoda Bilyk i dr Dwernicki, nacz. Antoszewicz, nacz. Ziemba i in.

Związek Legionistów Polskich formacji Puławskiej



Uczczenie 20-lecia Niepodległości

W Gospodzie Okręgu Stołecznego Związku Legionistów Polskich formacji Puławskiej przy ul. Alberta Nr. 1 rozwija swoją działalność Koło Pań Związku w osobach: pp. Marendowskiej K., Poznańskiej M., Kąkolewskiej St. i Kołodziejskiej, które poza stałą opieką nad dziećmi członków Związku wyrażającej się w dożywianiu i pomocy w nauce, organizuje imprezy dorywcze: „Konkurs dla młodzieży pod tytułem: „Jak spędziłem (am) wakacje", w konkursie tym wzięły udział dzieci Szkoły Powszechnej w Woronicach, którą opiekuje się tak Związek, jak i Koło Pań.

Rozstrzygnięcie konkursu (przyznanie nagród) nastąpi niebawem.

W dniu 14 b. m. z inicjatywy tegoż Koła odbyła się uroczystość uczczenia Niepodległości Polski. W organizacji i wykonaniu, której zainteresowano wyłącznie dzieci członków Związku.

Na uroczystość tę przybyli rodzice i przedstawiciele Zarządu z wiceprezesem Okręgu Stołecznego kol. Aleksandrem Dąbkowskim na czele.

Na wstępie wygłosiła przemówienie do dzieci na temat Święta Niepodległości świetliczanka Stefania Krasuska, poczem rozpoczęto program uroczystości, składający się z całego szeregu ról popisowych dzieci. Szczególnie wzruszający był moment gdy chłopiec 12-to letni Bohdan Pankowski wygłosił wiersz własnego utworu p. t. „Legion Puławski".

ZWIĄZEK PEOWIAKÓW

Świetlica w Łodzi

W Domu - Pomniku Marszałka Piłsudskiego w Łodzi odbyło się poświęcenie świetlicy peowiackiej, która urządzona została jako wystawa.

Zgromadzone w niej pamiątki, materiały, fotografie, porozwieszane wersety i wyjątki mają swoistą wymowę i przede wszystkim dają świadectwo, że organizacja POW nie odstąpiła od dawnych swych szczytnych haseł i tradycji, kultywując je nadal z całym pietyzmem, wierna spuściźnie i testamentowi Wielkiego Marszałka.

Organizacja posiada własną bibliotekę, liczącą ponad 600 tomów, dzienniki, tygodniki i miesięczniki, gromadzi pamiątki historyczne, dokumenty i wszelkie pomniki swych trudów i chwały.

Całość wystawy czyni szczególnie estetyczne wrażenie, a to dzięki kierownictwu znanego artysty malarza, prof. Stefana Wegnera, który wystawę projektował i opracował we wszystkich szczegółach, tworząc pierwszorzędne dzieło zarówno pod względem artystycznym, jak i treści i wymowy.

Otwarcia świetlicy dokonał wojewoda Józewski, sam również peowiak, który następnie wygłosił przemówienie. Ponadto przemawiali: prezes Koła łódzkiego POW ob. Fornalski, kapelan ks. Olesiński, płk. Bolesławicz i ob. Marian Malicki, jeden z b. komendantów dawnego POW.

Zjazd w Kozienicach

W dniach 26-go i 27-go listopada odbył się w Kozienicach dwudniowy zjazd, zorganizowany przez Koło powiatowe POW., na który zjechali Peowiacy z całego kraju.

W niedzielę 27 b. m. ks. Malinowski, b. komendant obwodu iłżeckiego poświęcił sztandar Koła powiatowego POW i wygłosił kazanie. Następnie dokonano wbijania gwoździ, a komendant okręgu wicewoj. Lutomski wygłosił przemówienie, wręczając sztandar prezesowi Koła Longin-Kaszycy, który następnie wręczył go chorążemu i odebrał przysięgę.

Po defiladzie, którą przyjmowali mjr. Wierzbowski, wicewoj. Lutomski i starosta Dorosz, przemianowano ul. Warszawską na ulicę POW., poczem zebrani z orkiestrą wojskową na czele udali się na cmentarz, gdzie złożono wieniec z białych i czerwonych kwiatów na grobie Peowiaczki ś. p. Janiny Zajączkiewicz-Summowej, zasłużonej bojowniczki o wolność. Przemówienie wygłosił Brzózka-Pomarański.

Komisja kwalifikacyjna Okręgu Stołecznego

Na wniosek zarządu okręgu stołecznego Związku Peowiaków została zatwierdzona Komisja Kwalifikacyjna tego okręgu w następującym składzie osób: ob. ob. min. Wacław Jędrzejewicz, płk . Ignacy Wądołkowski, kpt. Stefan Marciniak, Stefan Mikołajewski, Andrzej Rutkowski, Jan Szamotulski i Walerian Śliwiński.

Komisja po ukonstytuowaniu się rozpocznie wkrótce swe prace.

O pomnik dla ś. p. kpt. Pogonowskiego

W ramach uroczystości 20-lecia w Łodzi dowódca OK. IV. gen. Thommée wygłosił odczyt p. t. „Dzieci Łodzi w obronie Warszawy" i podkreśliwszy w nim specjalnie bohaterstwo ś. p. Pęczkowskiego i ś. p. Pogonowskiego, zakończył swą piękną prelekcję takim oto rzewnym akordem:

„Kiedy tysiące Niemców rokrocznie odwiedza pola bitewne pod Verdun — rokrocznie padają pytania: „Dokąd najdalej zaszedł żołnierz niemiecki?". Odpowiedzią jest najbliżej Verdun wysunięty pomnik żołnierza niemieckiego: lew ze strzaskaną głową.

W miejscu gdzie padł Pęczkowski stoi stary krzyż, a na Starym Cmentarzu katolickim w Łodzi dużo czasu trzeba poświęcić, by wreszcie odnaleźć skromny grób Pogonowskiego... A przecież wszystko, co dla nich uczynimy, uczynimy dla Przyszłości.

Na miejscu bohaterskiej śmierci pod Warszawą winien stanąć pomnik. Już dziś widzę zajęcie się tą sprawą wszystkich, którzy reprezentują Łódź, widzę nawet na cokole pomnika jaki stanie, matkę w chustce, ubogą robotnicę fabryczną udzielającą swego błogosławieństwa zrywającemu się tam do bitwy o Warszawę dziecku Łodzi".

— Chyba nie pozostaną obojętnymi na ten głos kombatanci łódzcy, towarzysze broni ś. p. kpt. Pogonowskiego i świadkowie jego bohaterskiego zgonu.

Stowarzyszenie Weteranów b. Armii Polskiej we Francji

Walny zjazd delegatów

W niedzielę 11 b. m. odbędzie się w Warszawie VI walny zjazd delegatów Stow. Weteranów b. Armii Polskiej we Francji.

Zjazd rozpocznie się o godz. 8-ej nabożeństwem w kościele św. Aleksandra, po czym delegacje złożą wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza i w Belwederze. O godz. 9-ej otwarcie zjazdu w gmachu YMCA przy ul. Konopnickiej.

Spodziewane jest przybycie około 600 osób z całego kraju.

Nowy sztandar w Krakowie

Krakowski okręg Stow. Weteranów b. Armii Polskiej we Francji obchodził 30 października b. r. uroczystość poświęcenia sztandaru.

Po nabożeństwie przed ołtarzem św. Stanisława na Wawelu, ks. gen. Niezgoda poświęcił sztandar, który następnie wicewojew. Małaszyński wręczył prezesowi okręgu, kom. Królikiewiczowi.

Uroczystości asystowali rodzice chrzestni, przedstawiciele władz z wicewojewodą Małaszyńskim, prezesem Gregerem, ppłk. Wartą na czele, dalej liczne poczty sztandarowe organizacyj kombatanckich z Krakowa i okolicy (P. O. W., Zw. Legionistów, Federacji, w imieniu której przybył płk. Topolnicki), oraz delegacje placówek Stow. Weteranów z całego okręgu ze sztandarami (m. in. wicepr. J. Żegleń z pocztem zakopiańskim).

Podczas skromnego przyjęcia, przemawiał p. E. Roeder, obywatel francuski z Częstochowy, wzruszająco akcentując serdeczną przyjaźń Francji i Polski. Również miłą atrakcją obchodu było przemówienie p. Wcisły, włościanina spod Krzeszowic, który rymami prostymi i niewyszukanymi, opowiadał zebranym swoje przeżycia na szlaku swej wojennej tułaczki z Włoch do Francji, a z Francji do Polski.

ZWIĄZEK POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH

Świetlica w darze

Zarząd Koła Zw. Powstańców Wielkopolskich przy fabryce H. Cegielski w Poznaniu otrzymał ze strony dyrekcji firmy wiadomość, że w najbliższych dniach odda do użytku Koła, wspaniale urządzoną świetlicę wraz z sekretariatem. Do tego daru przyczynili się członkowie honorowi Koła w osobach pp. dyr. pułk. E. Więckowskiego, naczelnego inżyniera Milkuszyca i inż. Grzymałowskiego, oraz kierownika ruchu Trochimowskiego.

Za tak wspaniały dar w postaci urządzonej świetlicy i sekretariatu jak i za poprzednią wysoką fundację na zakup chorągwi, składa zarząd Koła w imieniu wszystkich członków Koła dyrekcji firmy staropolskie „Bóg zapłać".

Pomnik w Potarzycy

Z inicjatywy powstańca wielkopolskiego p. Bazylaka ufundowano w Potarzycy pomnik ku czci poległych z tej wsi powstańców: ś. p. Talagi i Wcześniaka. Poświęcenia pomnika dokonał miejscowy proboszcz, kapelan-powstaniec, ks. Rosa.

Na uroczystość przybyli gwardian klasztoru Franciszkanów O. Barnaba Stokowy, który wygłosił piękne kazanie, dalej starosta Kubicki, ppłk. Pilwiński, major Zniński, nauczycielstwo, ziemianie, delegaci Zw. Powstańców Wlkp. z Jarocina i Koźmina i wielu innych.

Por. Jaworski z jarocińskiego Bogusławia, przybył na czele P. W. konnego, które swą dziarską postawą zwracało na siebie uwagę.

Po defiladzie odbyła się uroczysta akademia, która cieszyła się niebywała frekwencja. Dom Katolicki okazał się za szczupły.

Z kolei odbyło się przyjęcie gości na probostwie.

Związek Powstańców Śląskich

Pomnik Piłsudskiego w Lublińcu

W Lublińcu odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika wybudowanego na pamiątkę pobytu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Lublińcu.

Pomnik —dzieło powstańca śląskiego Antoniego Cepoka z Chorzowa — stanął obok starostwa w miejscu, gdzie Marszałka Piłsudskiego powitano w dniu 26 sierpnia 1922 r. Budowy pomnika podjął się Zw. Powstańców Śląskich w pow. lublinieckim.

Uroczystość odsłonięcia pomnika połączono z aktem poświęcenia sztandaru powstańczego, ufundowanego przez prezesa powiatowego Zw. Powstańców Śląskich posła Golasia.

Uroczystości rozpoczęły się już w sobotę. Miasto tonęło w powodzi flag o barwach państwowych. Na rynku koncertowała orkiestra wojskowa.

W niedzielę rano rozległy się z wieży strażackiej dźwięki pobudki.

Następnie odbyło się nabożeństwo polowe z udziałem przedstawicieli władz.

Przed ołtarzem ustawiła się kompania honorowa wojska i miejscowe organizacje ze sztandarami. Mszę polową odprawił ks. dziekan Dwucet, kazanie wygłosił ks. Szymała. Podczas mszy św. śpiewały miejscowe połączone chóry. Aktu poświęcenia pomnika i sztandaru dokonał ks. dziekan Dwucet.

Odsłonięcia pomnika w imieniu wojewody śląskiego dokonał w zastępstwie wojewody Grażyńskiego przy dźwiękach Hymnu Narodowego nacz. dr. Robel, wygłaszając przy tym okolicznościowe przemówienie.

Po przerwie nastąpiła defilada, w której wzięli udział w wielkiej liczbie powstańcy, Polki, organizacje młodzieżowe, młodzież szkolna, zmotoryzowane oddziały powstańcze oraz niemal wszystkie miejscowe organizacje półwojskowe i cywilne.

W czasie przyjęcia dla przedstawicieli władz i zaproszonych gości, udekorowano 13 powstańców Krzyżem na Śląskiej Wstędze Walecznych oraz jednego Gwiazdą Śląską. Wieczorem przed iluminowanym pomnikiem koncertowały orkiestry wojskowe.

Związek Powstańców i Wojaków

Rewia sił wojackich

Dzień 27 listopada b.r. stał się świętem wojackim i rewią sił placówek obwodu gdańskiego.

Na uroczysty apel wszystkich placówek wojackich stawiło się w Nowymporcie ponad 500 wojaków ze swymi sztandarami.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w koszarach w Nowymporcie, poczym na placu przed kaplicą odbył się uroczysty apel i raport. Przed szeregami wojackimi przeszli przedstawiciele władz z pp. radcą Zalewskim i prezesem Zarządu Głównego Zw. Powstańców i Wojaków OK. VIII szambelanem Prądzyńskim na czele.

W pobliskiej sali Polskiej Rady Sportowej odbyła się następnie akademia poświęcona 20-leciu odzyskania Niepodległości.

Zagaił ją prezes zarządu obwod. p. naczelnik Kwiatkowski, poczem szambelan Prądzyński podniósł ofiarną pracę wojaków obwodu gdańskiego, którzy mimo trudnych warunków pracują od 20 lat wytrwale dla sprawy polskiej.

Następnie prez. Prądzyński dokonał dekoracji przypinając Złoty Krzyż za Zasługi prezesowi obw. nacz. Romanowi Kwiatkowskiemu, kapelanowi wojaków ks. prof. Leonowi Bemkemu, red. Władysławowi Cieszyńskiemu, oraz pp. Kaczmarkowi Leonowi z Nowegoportu, Karwowskiemu Czesławowi z Nowego Portu, Westphalowi Leonowi z Gdańska i Henrykowi Wieczorkiewiczowi z Oliwy.

Srebrnym Krzyżem za Zasługi zostało odznaczonych 43 wojaków z komendantem gł. p. Józefem Piechowskim na czele, a 27 otrzymało dyplomy zasługi.

Na zakończenie prof. Truszczyński podkreślił nieśmiertelne zasługi Marszałka Piłsudskiego jako budowniczego mocarstwa polskiego oraz imponujący rozwój Polski w 20 latach ostatnich.

Akademia zakończyła się występami wokalno-muzycznymi.

Związek b. Ochotników Armii Polskiej

Pomnik w Wojkowicach Komornych

W ramach obchodu 20-ej rocznicy odzyskania Niepodległości odbyła się w Wojkowicach Komornych uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci poległych ochotników wojennych, połączona z ofiarowaniem armii karabinu maszynowego.

Odsłonięcia pomnika dokonał starosta będziński, następnie odbyło się wręczenie karabinu maszynowego z koniem i wózkiem, przy czym przemawiali pp. mjr Tomasik w imieniu armii i kol. kpt. Piotrowski w imieniu Związku b. Ochotników.



W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele pobliskich Oddziałów Związku w liczbie około 400 osób.

Po zbiórce pod pomnikiem Kościuszki i odtrąbieniu przez Straż Pożarną i harcerzy apelu poległych, olbrzymi pochód przemaszerował do kościoła na uroczyste nabożeństwo, a następnie pod nowowzniesiony pomnik, przystrojony kwiatami.

Następnie odbyła się defilada, a w końcu obiad żołnierski w budynku straży pożarnej i przyjęcie w lokalu klubu kopalni „Jowisz".

Członkami Komitetu Honorowego uroczystości, którą zainicjował Ogólny Zw. Podoficerów Rez. Koło Wojkowice Komorne, byli: pp. gen. Bohaterewicz, dyr. Przedpelski, dyr. Dzierzbicki, kpt. Piotrowski i in.

Marsz patrolu Przemyśl — Lwów

W dniu 19 listopada b. r. o godz. 4-ej rano wyruszył pieszy patrol Oddziału Zw. b. Ochotników w Przemyślu do Lwowa celem złożenia hołdu Obrońcom Lwowa i wręczenia pergaminu z pozdrowieniami.

Skład patrolu był następujący: Tokarzewski Jan, komendant patrolu, Czarniecki Władysław, zastępca Komendanta, oraz Wołowicz Antoni, Bednarczyk Grzegorz, Hamielec Kazimierz, Kędzierski Bronisław, Daniel Franciszek, Gonet Franciszek, Majewski Władysław.

Patrol zebrał się na dworcu kolejowym i po zdaniu raportu prezesowi mjr. Bleicherowi odmaszerował trasą Mościska, Sądowa Wisznia, Gródek Jagielloński, do Lwowa.

Na wszystkich etapach komendant patrolu meldował swe przybycie miejscowym władzom, a członkowie patrolu byli gościnnie podejmowani przez miejscowe społeczeństwo.

Dnia 20 listopada o godz. 7.45 patrol przybył do Lwowa. Na rogatce gródeckiej oczekiwali członkowie Związku b. Ochotników, wraz ze sztandarem. Wiceprezes Zarządu Oddziału i Okręgu kol. Wł. Targalski przemówił do patrolu w pięknych słowach, stwierdzając, że dla ochotnika nie ma żadnej przeszkody, a Komendant patrolu zdał relację z przemarszu.

Po nabożeństwie komendant patrolu zameldował się u prezesa Zw. Obrońców Lwowa dr. Ostrowskiego, prezydenta m. Lwowa i wręczył mu papier pergaminowy z pozdrowieniami i odznakę Związku b. Ochotników A. P.

Po poświęceniu sztandaru placówki lwowskiej Związku Powstańców Lwowskich i Ułanów Obrony Lwowa — patrol na czele wszystkich Związków kombatanckich udał się na cmentarz obrońców Lwowa, aby tam złożyć wieniec w hołdzie.

Członkowie patrolu brali udział we wszystkich uroczystościach lwowskich, łącznie z defiladą. Dn. 25 listopada powrócili do Przemyśla.

Na grobie niepodległościowca ś. p. Gnacińskiego

Dnia 1 listopada wyruszył Oddział Czerski Zw. b. Ochotników A. P. gremialnie na cmentarz celem złożenia wieńca i uczczenia pamięci niepodległościowca Gnacińskiego. Dnia 11 listopada Oddział miejscowy urządził przedstawienie teatralne p. t. „Szeregowcy na urlopie". Po przedstawieniu odbyła się zabawa ludowa. Dochód w sumie zł. 20 ofiarowano na czerski baon Obrony Narodowej.

W dniu Święta Niepodległości odbyła się na rynku uroczysta dekoracja Krzyżami Zasługi członków miejscowego Oddziału Zw. b. Ochotn. A. P.



ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY R. P.

Przyjęcie dla posła Węgier

Zarząd Związku Oficerów Rezerwy R. P. podejmował śniadaniem p. Andrzeja de Hory, posła Węgier w Warszawie, któremu towarzyszyli jego współpracownicy z ppłk. Lengyelem na czele.

Przy deserze, gen. Górecki, prezes Z. O. R. wygłosił toast, w którym powiedział m. in.:

„Nasze dzisiejsze spotkanie jest tylko jednym z wielu dowodów, że odwieczna przyjaźń polsko-węgierska istnieje, trwa i rozwija się. W ciągu historycznego r. 1938 przyjaźń zamanifestowała się w europejskiej rzeczywistości politycznej. Nasze usta mogły wreszcie wypowiedzieć to, co nasze serca odczuwały od lat dwudziestu. Zbliżyliśmy się politycznie i geograficznie. Naród węgierski, jak wszyscy wiemy, stoi na stanowisku, że ta ewolucja jeszcze się nie skończyła".

Gen. Górecki wzniósł toast za zdrowie regenta Horthy'ego, na pomyślność narodu węgierskiego oraz na intencję przyjaźni polsko-węgierskiej.

W odpowiedzi poseł de Hory wskazał na rolę kombatantów polskich i węgierskich w dziele pogłębienia znajomości i konsolidowania przyjaźni obu narodów. Mówca dał wyraz swej mocnej wiary w przyjaźń polsko-węgierską oraz w pozytywną rolę, jaką ta przyjaźń odegra w trwałym ukształtowaniu się stosunków w naszym regionie Europy.

Poseł de Hory wzniósł toast na cześć P. Prezydenta Rzplitej, za pomyślność narodu polskiego oraz za szczęśliwy rozwój stosunków polsko-węgierskich.

Odczyt o kwestii żydowskiej

W lokalu Związku Oficerów Rezerwy R. P. przy ul. Mazowieckiej 7, m. 12 o godz. 19-tej w sobotę, 10 b. m., ks. prałat dr. Stanisław Trzeciak wygłosi odczyt na temat „Kwestia żydowska w Polsce". Wstęp dla członków za okazaniem legitymacji. Początek punktualnie o godz. 19-tej.

Koło w Grójcu

Uchwałą Zarządu Okręgu Mazowieckiego ZOR zatwierdzony został skład nowoobranego Zarządu Koła w Grójcu w składzie następującym: Prezes — ppor. rez. Świątkowski Józef, sekretarz — ppor. rez. Liszkiewicz Tadeusz; skarbnik — ppor. rez. Wojdalski Tadeusz; ref. wyszk. i wiceprezes — ppor. rez. Zrobek Ryszard, członkowie: por. Leszczyński Zdzisław, ppor. rez. Dabiński Stanisław Grobicki Jerzy i por. rez. Matoga Alojzy. Adres Koła ul. Warszawska 34, tel. 41.

Koło Brześć n/B

Zarząd Koła ZOR w Brześciu n/B. apeluje do Kolegów, aby wszelkie zakupy produktów żywnościowych oraz opału uskuteczniali w Spółdzielni Spożywców „Zjednoczenie" w/m. ul. 3 Maja Nr. 17, skład opałowy ul. Zamojskiego Nr. 7, z uwagi na to, że Koło jest członkiem wspomnianej Spółdzielni. Od obrotów wynikłych z zakupów członków Z. O. R. Spółdzielnia wpłaca na dobro Koła 2 procent.

Przy wszelkich zakupach, zarówno indywidualnych jak i zbiorowych, należy zaznaczyć w Spółdzielni, że zakupy uskutecznił członek Z. O. R. i zażądać kwitu na zakupiony materiał. W końcu każdego miesiąca należy kwity te przesłać do Sekretariatu ZOR, gdyż na tej podstawie nastąpi rozliczenie ze Spółdzielnią „Zjednoczenie" i zapisanie na dobro Koła 2 procent od sumy poczynionych zakupów.

Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy R. P.

Nowy lokal Koła Stołecznego

Stołeczne Koło Zw. Podoficerów Rez. otrzymało nową siedzibę przy ul. Ordynackiej 9, której poświęcenie odbyło się ub. tygodnia.

Na uroczystość tę przybyli: starosta Tarnowski, mjr Quirini z Komendy Głównej Federacji P. Z. O. O., sen. Jakubowski, prezes Zarządu Główn. Og. Zw. Podoficerów Rez., ks. Aksamitowski, b. kapelan 2 p. p. Leg. i in.

Po zagajeniu przez prezesa Koła p. J. Zajadłego, członek koła p. Grabowski odczytał credo Zw. Podoficerów Rezerwy. Następnie oddano hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego oraz wszystkich podoficerów poległych w walkach o wyzwolenie Polski. Z kolei p. Grabowski wygłosił referat o historii stołecznego Koła Związku.

W dalszym ciągu uroczystości starosta Tarnowski dokonała w imieniu P. Prezydenta Rzplitej i Premiera gen. Składkowskiego dekoracji pp. sen. Jakubowskiego Złotym Krzyżem Zasługi oraz St. Tworka, J. Napierskiego, H. Zasadzińskiego i R. Zalewskiego. Brązowymi Krzyżami Zasługi: za działalność na polu pracy społecznej.

Następnie dokonano dekoracji kilkunastu członków Związku odznaką honorową Zw. Podof. Rez.

Na zakończenie przemawiał sen. Jakubowski i mjr Quirini po czym odbyła się część wokalna w wykonaniu artystów scen warszawskich.

10-lecie Koła w Czeladzi

W połowie października br. Związek Podoficerów Rez. w Czeladzi obchodził 10-lecie swego istnienia, połączone z wręczeniem karabinu maszynowego ufundowanego przez koła Zw. Podoficerów Rezerwy w Czeladzi i na Piaskach — pułkowi piechoty ziemi będzińskiej.

W uroczystości udział wzięli przedstawiciele władz państwowych, i samorządowych, organizacje, cechy i stowarzyszenia ze sztandarami.

Rano odbyło się na moście przy ul. Bytomskiej powitanie delegacji wojska, skąd przemaszerowano na czele z trzema orkiestrami do kościoła parafialnego na nabożeństwie. Po mszy św. ks. Kawalec dokonał poświęcenia karabinu maszynowego, który przekazany został wojsku. Następnie na placu 11 listopada odbyła się defilada, którą przyjmował mjr. Wittek w otoczeniu starosty Boxy, kpt. Nowakowskiego i burmistrza Brudnickiego.

Po defiladzie przemaszerowano do remizy strażackiej, gdzie okolicznościowe przemówienia wygłosili: starosta Boxa, p. Nowocień imieniem Związku Podoficerów Rezerwy i kpt. Nowakowski.

Na zakończenie odbył się obiad żołnierski.

Związek Rezerwistów

Akademia Ułańska

Staraniem zarządu Koła kawaleryjskiego Z. R. im. gen. Orlicz-Dreszera w Warszawie odbyła się uroczystość uczczenia rocznicy urodzin Marszałka Piłsudskiego.

Na wstępie uczczono chwilą milczenia pamięć Wielkiego Marszałka, a następnie prezes Koła p. Włada-Dimel odczytał „Hołd Hetmanom" i „Hołd Rodziny Rezerwistów".



Rozpoczęło ją nabożeństwo w kościele św. Floriana na Pradze, po czym w sali Domu Żołnierza odbyła się akademia, w której uczestniczyli liczni przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych i Z. R.

Z kolei przemawiali gen. Sochaczewski, płk. Jagielski z Komendy Głównej Federacji i Z. R. oraz p. Zadrożny.

Na zakończenie odbyła się część koncertowa.

Odprawa w Tarnopolu

W sali Domu T. S. L. w Tarnopolu radca Marian Dzięździelewicz ze Lwowa, jako referent wychowania obywatelskiego Zarządu VI Okręgu Związku Rezerwistów, wygłosił referat p. t. „Rola rezerwy w obronie Państwa". Słuchacze wysłuchali referatu z wielkim zainteresowaniem, po czym prezes Zarządu Powiatowego Federacji P. Z. O. O. dyr. Voit wyraził prelegentowi podziękowanie.

Po referacie odbyła się odprawa prezesów, komendantów oraz referentów wychowania obywatelskiego Związku Rezerwistów z powiatu tarnopolskiego. Udział w odprawie wzięli również: komendant Okręgu Federacji P. Z. O. O. i Z. R. ppułk. Szczyradłowski ze Lwowa, referent wychowania obywatelskiego Zarządu Okręgu r. Dzięździelewicz ze Lwowa, inspektor Okręgu Z. R. mjr. Kamiński ze Lwowa, Zarząd Powiatu Z. R., Tarnopol z prezesem insp. Dobrzańskim na czele oraz delegaci pięciu Kół Z. R. z powiatu tarnopolskiego.

Dom rezerwisty w Ciążeniu

W lutym 1936 w Związku Rezerwistów Koło Ciążeń, liczącym wówczas zaledwie 28 członków, zapadła uchwała wybudowania własnego Domu Rezerwisty.

Jakkolwiek stan gotówkowy kasy koła wykazywał wówczas zaledwie kwotę 120 zł., przy usilnej i wytężonej pracy komendanta Koła p. Władysława Grześkowiaka, sekretarza gminnego w Ciążeniu oraz współpracy prezesa p. Henryka Geslera, nauczyciela, urzędnika samorządowego p. Kaczmarka i in. — zabrano się do akcji. Zakupiono plac, a następnie zabrano się do palenia cegły, zwożenia żwiru i przygotowania potrzebnego do budowli drzewa, tak, że już z wiosną następnego roku rozpoczęto prace budowlane, które obecnie zostały zakończone i Dom Rezerwisty stanął gotów do spełniania swych zadań organizacyjnych i obywatelskich.

Cały gmach ma 200 metrów kwadratowych powierzchni i mieści w sobie obszerną salę, świetlicę i scenę. Koszt budowy wynosi około 8000 zł., z której to kwoty 2000 zł. oczekują jeszcze swego pokrycia. Kierownik szkoły p. Walenty Nowak z Ciążenia, chcąc przyśpieszyć dokończenie tego dzieła, bezinteresownie ofiarował 90 krzeseł wartości około 120 zł.

W poświęceniu Domu wzięli udział: dyrektor departamentu służby zdrowia Min. Opieki Społecznej płk. Babecki z Warszawy, starosta Koczorowski z Konina, płk. Sokołowski z Wrześni, ppłk. s. s. Królikowski — prezes zarządu okręgowego Zw. Rezerwistów z Poznania.

Otwarcia uroczystości dokonał major rez. ks. prob. Zygmunt Przyjemski z Ciążenia jako przewodniczący komitetu poświęcenia, a aktu poświęcenia dokonał płk. rez. ks. Antosz z Konina, b. kapelan Drugiej Brygady Leg. Polsk. Nabożeństwo odprawił ks. prob. Domachowski z Samarzewa.

Domowi nadano imię — prezesa gł. zarządu Z. R. Mariana Zyndrama Kościałkowskiego".

Następnie odbył się wspólny obiad w którym brało udział około 200 osób.

Na zakończenie uroczystego dla Ciążenia dnia odbyła się zabawa taneczna.



BOKS

— Dn. 8 b. m. odbył się w Warszawie międzypaństwowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Polski i Szwajcarii. Zwyciężyła Polska w wysokim stosunku 14:2. Punkty zdobyli Szwajcarzy na rezerwowym naszym zawodniku — Klimeckim. Rotholc, niezawodny Kolczyński i Pilat zwyciężyli przez k. o.

Mecz ten był pierwszym spotkaniem obu ósemek narodowych. Bokserzy szwajcarscy nie są wysoko notowani na „giełdzie" międzynarodowej. Dotychczas ani jeden Szwajcar nie odniósł żadnego większego sukcesu. Szwajcaria utrzymuje bowiem słaby kontakt z europejskimi drużynami i dlatego pięściarze jej nie mieli możności nabrania większej rutyny międzynarodowej.

W tych warunkach sukces Polski był rzeczą spodziewaną.

— W Berlinie odbyły się walki finałowe międzynarodowego turnieju bokserskiego, w którym uczestniczyli Polacy.

W wadze ciężkiej mistrz Polski, Pilat zwyciężył bez walki, gdyż przeciwnik jego Szwed Anderson, nie stanął na ringu.

Pilat rozegrał spotkanie towarzyskie z 18-letnim berlińczykiem Dragestenem, którego znokautował w trzeciej rundzie.

— Rozgrywki o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie toczą się bez niespodzianek. Zwyciężają faworyci. Ostatnio Warta pokonała Wisłę 12:4, Lechia — Strzelca z Janowej Doliny 11:5 i Goplana drużynę wileńskiego Elektritu również 11:5.

— Reprezentacja Warszawy rozegrała spotkanie z ósemką bokserów z Monachium. Stolica prowadziła 8:2, ale przegrała w wagach cięższych i mecz zakończył się remisem 8:8.

PIŁKA NOŻNA

Sezon oficjalny został zakończony meczem finałowym o puchar Pana Prezydenta R. P. Niespodziewanie zwyciężył wysoko Lwów, bijąc Kraków 5:1 (1:1) i zdobywając cenny puchar.

— Wrocław gościł reprezentację Warszawy, przeciwko której wystąpiła reprezentacja Śląska Niemieckiego. Mecz zakończył się porażką naszych piłkarzy 0:2.

REKORD

W Toruniu odbyły się mistrzostwa KPW. Pomorzanin w dźwiganiu ciężarów.

W ramach zawodów Zagorzycki ustanowił nowy rekord Polski w wyciskaniu oburącz, uzyskując wynik 87.5 kg. Wynik ten jest lepszy od rekordu Polski o 2 i pół kg.

Bawiła w Polsce reprezentacja zapaśnicza Italii i rozegrała dwa mecze. W Poznaniu reprezentacja Polski uległa im w stosunku 1:6. Drugi mecz w Łodzi z reprezentacją tego miasta również przyniósł zwycięstwo gościom w identycznym stosnuku.

Tysiącom dzieci w Polsce grozi głód. Pomyślcie o tem i złóżcie ofiarę na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

Prawa wyjątkowe dla żydów w Rzeszy niemieckiej

Represje rządu niemieckiego względem ludności żydowskiej za zabójstwo sekretarza ambasady niemieckiej w Paryżu przez 17-letniego Żyda Grünspana nie skończyły się na kontrybucji miliardowej, gdyż w dalszym ciągu sypią się nowe dekrety i rozporządzenia antyżydowskie, składające się na prawa wyjątkowe dla Żydów w Rzeszy.

Pierwszą serię tych rozporządzeń stanowi grupa represji finansowych, dążąca do zrujnowania ich materialnego. A więc wysoka kontrybucja, zdemolowanie wystaw sklepowych przy równoczesnym skonfiskowaniu premii asekuracyjnych, a bezpośrednio po tym rozkaz doprowadzenia wystaw do poprzedniego stanu na koszt właściciela.

Następnie idzie grupa represji gospodarczych. Minister gospodarstwa Rzeszy Funk wydał rozporządzenie o odżydzeniu gospodarstwa niemieckiego, niemieckiej własności rolnej oraz innych ważnych odcinków majątku narodowego. Zabroniono Żydom sprzedaży lub likwidacji zakładów przemysłowych bądź sprzedaży własności ziemskiej i innych majątków. Dla tymczasowego prowadzenia lub zarządu majątkiem żydowskim mogą być ustanawiani powiernicy.

Następnie rozporządzenie zawiera postanowienia, iż w przyszłości Żydzi nie mogą nabywać ziemi i praw do ziemi w Rzeszy Niemieckiej. Ponadto dla sprzedaży przez Żyda działki ziemi wprowadzony zostaje obowiązek uzyskania zezwolenia. Dalej rozporządzenie wprowadza przymus deponowania papierów wartościowych własności żydowskiej.

Wreszcie Żydom obywatelom niemieckim i bezpaństwowym ustawowo zabrania się nabywać przedmiotów ze złota, platyny lub srebra jak również kamieni szlachetnych i pereł, zastawiać ich lub sprzedawać z wolnej ręki.

Ostatnią grupę represyjną stanowią rozporządzenia, których cechą jest piętnowanie Żydów jako takich i formalna ich banicja. Nawet nazwa tego rozporządzenia brzmi „Judenbaum" — wyraz nowoutworzony, ale pokrewny naszej banicji.

Rozporządzenie to, wydane przez prezydenta policji, uważane jest za wstęp do stworzenia w Berlinie ghetta żydowskiego.

Prezydium policji wskazuje na dzielnice, w których wolno będzie zamieszkiwać Żydom, natomiast wyprowadzą się stamtąd Aryjczycy.

Żydzi, mieszkający na głównych i reprezentacyjnych ulicach Berlina będą zmuszeni prawdopodobnie w najbliższym czasie opuścić swe dotychczasowe mieszkania i przenieść się do wskazanych dzielnic, wymieniając mieszkania swe z Aryjczykami tam zamieszkałymi.

Prezydium policji zaleca jednocześnie hotelarzom i restauratorom zakazywania wstępu do swych lokali Żydom, co w praktyce jest już stosowane w Niemczech.

Zakazano Żydom wstępu na ulicę Wilhelma na odcinku od ul. Lipskiej aż do Unter den Linden oraz na Plac Bohaterów.

Wkrótce ukażą się dalsze zarządzenia, ograniczające wstęp Żydów na dalsze obszary Berlina. Prawdopodobnie zakazane będzie wkraczanie na Kurfürstendamm, ulicę Fryderyka oraz Unter den Linden.

Wstęp na ulice, place, ogrody publiczne oraz do budynków, wymienionych w tym dekrecie, zakazny będzie dla Żydów — obywateli niemieckich oraz pozbawionych obywatelstwa. Żydzi mieszkający obecnie na tym obszarze obowiązani będą do posiadania przepustek wydanych przez policję.

Dekret zakazuje Żydom uczęszczania do wszystkich teatrów, kin, sal koncertowych, muzeów, Hali Rzeszy, Pałacu Sportowego, boisk sportowych oraz wszystkich publicznych i prywatnych zakładów kąpielowych.

Szef policji Rzeszy Himmler wydał zarządzenie o odebraniu Żydom pozwoleń na jazdę oraz kart samochodowych z powodu braku odpowiedzialności i zdolności w tej dziedzinie.

Żydzi - obywatele niemieccy obowiązani są do zwrócenia pozwoleń na jazdę oraz kart samochodowych i motocyklowych najpóźniej do dnia 31 grudnia.

Celem zewnętrznego napiętnowania ludności żydowskiej, ma być wydane zarządzenie, nakazujące wszystkim Żydom noszenie na ubraniach w widocznym miejscu, specjalnej odznaki, widocznej z daleka. Ma ona mieć formę gwiazdy sześcioramiennej, obramowanej żółtym otokiem.

Do tej dziedziny należy także polecenie zgolenia głów wszystkim aresztowanym żydom — aresztuje się zaś ich wciąż bardzo wiele i zazwyczaj wypuszcza się na wolną stopę, ale już napiętnowanych, bo z ogoloną głową.

*

Gdańsk upodobnia się do Rzeszy w sprawie żydowskiej. Wszystkie instytucje otrzymały zarządzenie zablokowania kont żydowskich. Tym samym Żydzi nie mogą już dysponować swoimi pieniędzmi w gdańskich instytucjach bankowych. W najbliższym czasie wyjdzie zarządzenie, wyznaczające dzielnice Gdańska, w których Żydzi będą mogli zamieszkiwać i przebywać. Oprócz tego zabroni się im wstępu do wielu instytucyj o charakterze publicznym i przebywania w przyszłym sezonie w Sopotach. W dniu zbiórki organizacji hitlerowskich dano Żydom nieoficjalnie do zrozumienia że władze gdańskie nie życzyły by sobie, aby Żydzi przebywali na ulicach, gdyż nie biorą na siebie żadnej odpowiedzialności za możliwe ekscesy.

W **Rumunii** wszyscy Żydzi, których pozbawiono obywatelstwa rumuńskiego, mają zostać natychmiast zwolnieni z zajmowanych posad i stanowisk w przedsiębiorstwach publicznych i prywatnych. Nie wolno im też będzie pracować w fabrykach, warsztatach i sklepach. W Czerniowcach wyszło rozporządzenie, na którego podstawie z dniem 1 grudnia b. r. zabrania się ludności żydowskiej tego okręgu używania w sklepach, przedsiębiorstwach i urzędach publicznych innego języka, jak tylko państwowego, tj. rumuńskiego. Dla przekraczających to rozporządzenia przewidziane są nast. kary: po pierwszym przestępstwie zamknięcie sklepu, przedsiębiorstwa lub warsztatu pracy na 3 dni, po drugim — na 10 dni i po trzecim — na stałe. Obywatele narodowości żydowskiej, posługujący się innym językiem, jak rumuński tracą prawa obywateli rumuńskich i prawo do pracy.

We **Włoszech** wszedł w życie dekret o ochronie rasy, zakazujący Żydom zatrudniania służby aryjskiej. Za służbę domową uważani mają być wszyscy ci, którzy dostarczają pracy rąk rodzinom bez względu na to, jak spełniane przez nich funkcje są nazywane. Rodziny mieszane, w których jedno z małżonków jest Aryjczykiem a drugie Żydem, mogą zatrzymać u siebie służbę aryjską za specjalnym zezwoleniem policji. Jeśli chodzi o karmicielki, to niemowlęta, nie należące do rasy żydowskiej, mogą być karmione wyłącznie przez karmicielki aryjskie. W wypadkach specjalnych za zezwoleniem min. spraw wewn. rodziny żydowskie spośród służby zachować mogą jedynie pielęgniarki aryjskie.

Zamachy i egzekucje w Rumunii

Rumunia przeżywa pewien wstrząs, spowodowany zastrzeleniem Kornela Codreanu i jego 13 towarzyszy, oraz dalszym gwałtownym likwidowaniem partii „Żelaznej Gwardii".

W dwa dni bowiem później zginęli w podobny sposób trzej sprawcy zamachu na rektora uniwersytetu w Cluj, który jest ciężko ranny. Są to. jeden adwokat i dwaj studenci. Zastrzeleni oni zostali również w czasie transportu, gdy chcieli ratować się ucieczką.

Tymczasem dokonany został drugi zamach — tym razem na szefa sądu bie płk Cristescu. Rozkaz ten miał być tescu, który wyszedł cało. Ujęto dwóch sprawców zamachu, którzy są uczniami 8-mej klasy gimnazjum narodowości ruskiej. Zeznali oni że rano w dniu zamachu otrzymali rewolwer i polecenie wykonania wyroku na osobie płk Critescu. Rozkaz ten miał być wydany przez komendanta Żelaznej Gwardii. Dotychczas aresztowano w Czerniowcach koło 20 uczniów gimnazjalnych, kolegów zamachowca.

Poza tym aresztowano przywódcę tajnej organizacji „Bractwo Krzyża" mjr. Stanescu, który z Jassów przybył do Czerniowiec rzekomo w celu zgładzenia kilku osób na stanowiskach urzędowych.

Także i w innych stronach Rumunii dokonywane są zamachy na ludzi i obiekty rządowe.

Rząd polecił aresztować 18.000 członków „Żelaznej Gwardii", spośród których 318, przebywających w więzieniu, złożyło deklarację wierności dla panującego w Rumunii ustroju. Generalny inspektor żandarmerii wydał polecenie tępienia „bezwzględnie i bez litości" wszystkich prób naruszania porządku oraz nakazał strzelanie bez uprzedzenia do sprawców ewentualnych aktów terrorystycznych.

Zdenerwowanie w Rumunii wzrasta z godziny na godzinę. Z rąk do rąk krążą ulotki coraz ostrzejsze w tonie, które zapowiadają wywarcie zemsty za śmierć Codreanu i uwięzienie 18.000 osób podejrzanych bądź to o należenie, bądź też o sprzyjanie „Żelaznej Gwardii".

Jedna z tych ulotek zwraca się bezpośrednio przeciw królowi i zarzuca mu poddanie się wpływom masonerii i żydostwa.

Inna ulotka wzywa króla, ażeby zawarł pokój z narodem rumuńskim, albo w przeciwnym razie „znajdzie się inne rozwiązanie".

Ulice Bukaresztu zostały zasypane niewielkimi ulotkami, zawierającymi tylko jedno zdanie: „Drżyj przed nami, Calinescu!".

Calinescu jest, ministrem spraw wewnętrznych rządu rumuńskiego i ze szczególną zaciekłością prowadzi akcję tępienia zwolenników „Żelaznej Gwardii".

Już przed pojawieniem się tych ulotek, minister Calinescu nie wyjeżdżał inaczej na miasto, jak tylko w towarzystwie 6-ciu uzbrojonych żandarmów na motocyklach, którzy eskortują jego samochód.

O sile „Żelaznej Gwardii" świadczą cyfry jej rozwoju:

W r. 1932 liczyła ona zaledwie 15.610 członków, przy wyborach do parlamentu skupia około swojej listy 70.000 głosów i zdobywa 5 mandatów.

W r. 1937 organizacja Codreanu miała już milion członków i zyskała 600.000 głosów, zdobywając 69 mandatów poselskich.

Pakt między Francją a Niemcami

Ministrowie spraw zagranicznych Francji i Niemiec pp. Bonnet i Ribbentrop podpisali w Paryżu deklarację następującej treści:

1) Rządy francuski i niemiecki całkowicie podzielają przekonanie, że stosunki pokojowe ich dobrego sąsiedztwa pomiędzy Francją a Niemcami stanowią jeden z istotnych elementów konsolidacji sytuacji europejskiej oraz utrzymania pokoju powszechnego. Oba rządy w konsekwencji dołożą wszelkich wysiłków, aby zapewnić rozwój stosunków pomiędzy ich krajami w tym duchu.

2) Oba rządy stwierdzają, iż pomiędzy ich krajami nie pozostało żadnej, będącej w zawieszeniu, kwestii natury terytorialnej i uroczyście uznają jako ostateczną granicę pomiędzy ich krajami taką, jaka jest obecnie wytyczona.

3) Oba rządy są zdecydowane, z zastrzeżeniem dla stosunków specjalnych, łączących ich z trzecimi mocarstwami, utrzymywać ze sobą kontakt we wszystkich sprawach, interesujących oba kraje i dokonywać wzajemnej konsultacji w wypadku, gdyby dalszy rozwój tych spraw mógł spowodować trudności międzynarodowe.

Deklaracja ta, uznająca formalnie istniejące granice między Francją a Niemcami, kladzie kres sporom historycznym i wprowadza wreszcie odprężenie w stosunki między obu krajami — tym samym więc stanowi poważny i zasadniczy wkład w dzieło utrzymania pokoju.

Tygodniowa kronika wydarzeń

W KRAJU

— W rocznicę dnia urodzin Wielkiego Marszałka odbyło się w głównym holu gmachu MSZ odsłonięcie pomnika Marszałka Piłsudskiego dłuta art. rzeźbiarza St. Ostrowskiego, twórcy grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.



Minister Beck, odsłaniając pomnik wygłosił krótkie przemówienie, w którym powołał się na swoje słowa, wygłoszone w r. 1936 w Sejmie, iż „nie można w ogóle mówić o polskiej polityce zagranicznej, nie mówiąc o postaci jej Wielkiego Twórcy". Przy czci, jaką otaczamy pamięć Marszałka, nie można również wyobrazić sobie gmachu M. S. Z. bez postaci tego, którego myśli są u podstaw prac w tym gmachu wykonywanych.

— W Osiedlu górników, pracujących w Państw. Kamieniołomach w Zagnańsku (wojew. Kieleckie) odbyło się odsłonięcie głazu, na którym widnieje napis w postaci tablicy z brazu o kształtach mapy Polski, treści następującej:

„W XX rocznicę odzyskania Niepodległości — Twórcy Czynu Legionowego, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu w hołdzie — robotnicy i pracownicy Kamieniołomów Zagnańskich. Listopad 1938".

Odsłonięcia głazu dokonał wiceminister komunikacji, inż. Piasecki w dniu święta górników, który jest wigilią do rocznicy urodzin Wielkiego Marszałka.

— W Warszawie odbył się walny zjazd „Zarzewia", który powołał przez aklamację wicepremiera Kwiatkowskiego jako dawnego Zarzewiaka na stanowisko przewodniczącego Rady Naczelnej „Zarzewia". Referat historyczny wygłosił dr. Stebelski, referat ideowo - polityczny dr. Hełczyński.

— We Lwowie zmarł w 74 roku życia arcybiskup ormiański ks. Józef Teodorowicz, b. członek Izby Panów w parlamencie wiedeńskim i b. senator R. P.

Zmarły głosił na forum wiedeńskim hasła niepodległości Polski i brał udział w akcji przygotowawczej do plebiscytu na Górnym Śląsku.

— Wobec przywrócenia przez koleje sowieckie połączeń w Szepietówce w ruchu pasażerskim, Polskie Koleje Państwowe wznowiły bezpośrednią komunikację pasażerską Warszawa — Zdołbunów — Szepietówka, jaka obowiązywała do 11 października r. b.

— Na uroczystym posiedzeniu Wydziału Gminnego m. Cieszyna oraz przybocznej rady komisarza rządowego Cieszyna Zachodniego, uchwalono wśród burzliwych oklasków nadanie honorowego obywatelstwa m. Cieszyna dowódcy samodzielnej grupy operacyjnej Śląsk gen. Władysławowi Bortnowskiemu.

Prócz artystycznego dyplomu gen. Bortnowski otrzymał od ludności rzeźbę w drzewie, wykonaną przez zaolziańskiego rzeźbiarza Fr. Świdra, zatytułowaną „Rebelianci", a przedstawiającą legendarnego zbójnika śląskiego Kondraska w otoczeniu dwóch towarzyszy. Miasto Karwina ofiarowało rzeźbę Henryka Nitry z Błędowic, przedstawiającą górnika.

— W Bydgoszczy zmarł generał bryg. W. P. w st. sp. z pochodzenia Gruzin Zachar'asz Bakharadze, który przed kilku dniami został przejechany przez samochód i odniósł ciężkie obrażenia.

— Prezydja Senatu i Sejmu z marszałkami Miedzińskim i Makowskim na czele wyjechały do Krakowa, gdzie złożyły wieńce u stóp trumny Wielkiego Marszałka na Wawelu.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Węgierskie ministerstwo oświaty zarządziło wprowadzenie w szeregu szkół średnich nauki języka polskiego, motywując zarządzenie pogłębiającymi się stosunkami kulturalnymi polsko - węgierskimi. W czterech gimnazjach budapeszteńskich, w których nauka języka polskiego wprowadzona będzie na razie jako przedmiot nieobowiązujący, zgłosiło się dotychczas na wykład języka polskiego 240 uczniów. Nauka języka polskiego wprowadzona została poza tym w dwóch gimnazjach w Debreczynie.

— Premier litewski ks. Mironas, odpowiadając na interpelację, omówił nową fazę stosunków polsko - litewskich, które doznały znacznego polepszenia. W związku z tym zlikwidowano Związek Wyzwolenia Wilna, mający tysiące oddziałów na Litwie.

— Poseł polski w Kownie, min. Charwat w wywiadzie udzielonym urzędowej gazecie litewskiej „Lietuvos Aidas" stwierdził również postęp w rozwoju dobrych stosunków między Litwą a Polską. Pozwolenie przez władze polskie na założenie w Wilnie litewskiego towarzystwa naukowego, które zaopiekowałoby się zbiorami dawnego litewskiego towarzystwa naukowego można uważać za początek odbudowy litewskiego życia kulturalnego na Wileńszczyźnie.

— Pierwotny projekt rządu litewskiego ustawy o zmianie nazwisk, który wywołał zaniepokojenie wśród mniejszości polskiej, został wycofany celem dokonania pewnych korektur. Odnośny urząd będzie zawiadamiał poszczególne osoby, że nazwiska ich podlegają zmianie. Zmiana nazwiska zostanie jednak tylko wtedy dokonana, jeżeli dana osoba w ciągu dwóch tygodni od otrzymania zawiadomienia nie zaprotestuje. Złożenie protestu na ręce ministra spraw wewn. oznacza automatycznie uwzględnienie protestu.

— Prześladowania Polaków na Morawach i w pozostałym przy Czecho-Słowacji powiecie frydeckim, w dalszym ciągu nie ustają. Władze policyjne wydalają masowo z granic Czecho-Słowacji wszystkich obywateli polskich zakreślając z reguły kilkugodzinne terminy na opuszczenie granic państwa. W hutach witkowickich i na wszystkich kopalniach zagłębia ostrawskiego pozwalniano już z pracy obywateli polskich. Na terenie Moraw i powiatu frydeckiego pozamykano szkoły polskie, z wyjątkiem szkół w Morawskiej Ostrawie i Gruszowie. Skonfiskowano wszystkie pomoce naukowe i inwentarz szkolny, stanowiące własność Macierzy Szkolnej. Właściciele domów i mieszkań w Morawskiej Ostrawie otrzymali od władz policyjnych surowe nakazy natychmiastowego wypowiedzenia mieszkań wszystkim Polakom, obywatelom czechosłowackim i wszystkim obywatelom polskim. Nieprzestrzeganie tych zarządzeń karane jest wysokimi grzywnami.

KRONIKA FIDAC'U

19-LECIE FIDAC'U

Fidac wraz ze swymi 11-ma sekcjami narodowymi obchodził 28 listopada tego roku 19-lecie swego istnienia. Uroczyste obchody odbyły się przy grobach Żołnierza Nieznanego w każdym z krajów zrzeszonych.

W Paryżu, dla uczczenia pamięci wszystkich poległych w wojnie światowej zapalił uroczyście znicz pod Łukiem Triumfalnym obecny prezes Fidac'u Nikodije Bogdanovitch (Jugosłowianin). Udział w uroczystości wzięli m. in. p. Bojidar Pouritch, minister pełnomocny Jugosławii w Paryżu, attache wojskowy tegoż poselstwa, przedstawiciele kombatantów zagranicznych i miejscowych.

W uroczystości tej wzięły udział poczty sztandarowe wszystkich organizacji b. kombatantów, istniejących w Paryżu, które stały tu za 11-ma sztandarami Fidac'u.

MEDAL SZKOLNY FIDAC'U

W dowód uznania dla specjalnych zasług, położonych na polu zbliżenia międzynarodowego — medal Szkolny Fidac'u otrzymało 5 instytucyj należących do 3-ch krajów:

Szkoły te są następujące:

1) Belgia — Szkoła Kadetów, Sekcja Francuska w Namur i Sekcja Flamandzka w Saffraenberg.

2) Francja — Fakultet Katolicki w Lille.

3) Jugosławia — Szkoła początkowa im. Króla Piotra I Oswobodziciela, Szkoła początkowa im. Króla Piotra II-go w Kragujevatz, Liceum w Sabatz.

Przyznane medale zostaną wręczone wymienionym szkołom na specjalnie w tym celu urządzonych przez odnośne sekcje narodowe Fidac'u uroczystych obchodach.

KONGRES LEGIONU AMERYKAŃSKIEGO

Doroczny kongres Amerykańskiego Legionu odbył się w tym roku w Los Angeles (Kalifornia) w dniach od 19 do 22 września.

Kongres stwierdził raz jeszcze swe żądania co do otrzymania od rządu praw, zapewniających byt wdowom i sierotom wojennym, jak również powziął uchwałę o wydaniu prawa, ustanawiającego powszechną służbę wojskową na wypadek wojny i utworzenia instytucji Obrony Narodowej.

Przewodniczącym — komendantem narodowym Legionu Amerykańskiego został wybrany na następną kadencję Stephen F. Chadwick z Seattle (Waszyngton), który w czasie wojny był porucznikiem 27 p. p., następnie odbył kampanię syberyjską jako członek Amerykańskiego Korpusu Ekspedycyjnego.

Przewodniczącą Amerykańskiego Legionu Pomocniczego została wybrana p. James Morris de Bismarck (North Dakota).

Ustalono termin następnego kongresu, który odbędzie się w Chicago w dniach od 25 do 28 września 1939.

Z ramienia kombatantów francuskich brali udział w Kongresie b. min. pensyj Jerzy Rivollet, sekretarz generalny Konfederacji Narodowej B. Kombatantów i Ofiar Wojny, oraz Paweł Poe z tejże oragnizacji.

POMNIK WOJENNY W AUSTRALII

Australijski pomnik wojenny zostanie wzniesiony i odsłonięty w r. 1940 w dniu święta „Anzac" (nazwa formacji wojskowej z Australii i Nowej Zelandii, biorącej udział w wojnie światowej), z okazji 25-lecia przystąpienia Australii do wojny.

Nazwiska wszystkich poległych za Australię zostaną wypisane na liście honorowej, ktróa będzie umieszczona w murach pomnika.

100-LECIE NOWEJ ZELANDII

W roku 1940 odbędą się uroczystości związane z obchodem 100-lecia Nowej Zelandii, urządzonymi przez wojskowych, należących do formacji „Anzac".

Związki b. kombatantów Nowej Zelandii zaproszą analogiczne organizacje z Australii do wzięcia udziału w tych uroczystościach, gdyż b. kombatanci Australii i Nowej Zelandii stosują zawsze wzajemne zapraszanie się na wszelkie wojskowe uroczystości.

Z OBCYCH WOJSK

NARODOWA SŁUŻBA OCHOTNICZA W ANGLII

Rząd Wielkiej Brytanii organizuje narodową służbę ochotniczą, która będzie mogła być pełniona bez porzucenia przez ochotników ich stałych zajęć. Będą stworzone specjalne rejestry dla osób posiadających zawodowe lub techniczne kwalifikacje. Rejestry te wraz z posiadanymi już materiałami stworzą narodowy rejestr ochotników. Plany rządu nie kończą się jednak na tym i gdyby Anglia była wmieszana do wojny, zaszłaby potrzeba posiadania pełnego rejestru narodowego i ażeby to zapewnić, konieczne byłoby wprowadzenie przymusowej rejestracji.

Ogólny koszt rejestracji, gdyby zaszła nagła potrzeba przeprowadzenia jej, wyniósłby około 4 milionów funtów szterlingów (ok. 100 milion. zł.).

OBOWIĄZKOWA SŁUŻBA WOJSKOWA NA WĘGRZECH

Minister obrony narodowej gen. Bartha przedstawił na zebraniu stronnictwa rządowego projekt ustawy o przywróceniu obowiązkowej służby wojskowej. W zasadzie służba ta trwać ma trzy lata. W praktyce jednak sprowadzi się w większości rodzajów broni do 2 lat. Służbie wojskowej podlegać będą wszyscy Węgrzy od 18 do 60 roku życia.

ZNANIE KORANU NA PAMIĘĆ ZWALNIA OD WOJSKA

W Egipcie wprowadzono — jak wiadomo — obowiązkową 3-letnią służbę wojskową. Okres tych trzech lat zredukowany będzie do dwu lat dla studentów wyższych szkół państwowych.

Obecnie władze egipskie ogłosiły, że od wszelkich obowiązków wojskowych zwolnieni będą wszyscy ci, którzy umieją na pamięć Koran i mogą recytować z pamięci całe wersety tej świętej księgi.

DEZERCJA NIEMIECKICH OFICERÓW REZERWY

W październiku br. przybyło do Afryki kilkuset uchodźców z Niemieć, Aryjczyków, oficerów rez., którzy zbiegli na teren Afryki w obawie przed powikłaniami wojennymi w Europie. Oficerowie ci, z których niejeden przeżył wielką wojnę, należą do przeciwników ustroju hitlerowskiego i są albo monarchistami lub też demokratami.

KARDYNAŁ ODZNACZONY MEDALEM WOJSKOWYM

Wśród wielu uroczystości, związanych z 20-tą rocznicą zawieszenia broni, specjalnie oryginalnego charakteru nabrały uroczystości w Lyonie.

W czasie uroczystości wojskowych w tym mieście dowódca okręgu wojskowego gen. Touchen dekorował „Medaille Militaire" arcybiskupa lyońskiego kardynała Gerliera, który w czasie wojny pełnił służbę na froncie jako podoficer sanitarny.

Radio

Program audycji

Od dn. 11.XII do dn. 17.XII 1938.

Niedziela — dn. 11.XII. — 7.15 Audycja poranna. 9.15 Regionalna transmisja z Koła. 11.00 Koncert rozrywkowy. 11.45 Audycja dla wsi w programach radiowych. 12.03 Poranek ze Lwowa. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital fortepianowy Alex de Graef. 17.20 „Podwieczorek przy mikrofonie" — z Łodzi. 19.30 Oratorium „Św. Teresa". 21.20 Muzyka taneczna. 21.45 Farsa.

Poniedziałek — dn. 12.XII. — 6.30 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15Walce Straussa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 Audycja dla liceów. 15.00 Słuchowisko dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.35 Kwartety wiedeńskie. 17.30 „Od Jordanu do Libanu". 17.50 „20 lat przemysłu elektrycznego". 18.00 Audycja dla wsi. 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Przemówienie ministra Romana. 21.10 Koncert. 22.00 Audycja słowno-muzyczna.

Wtorek — dn. 13.XII. — 6.30 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Płyty. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Powieść mówiona. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Koncert wokalny. 17.00 Utwory fletowe. 17.35 „Z pieśnią po kraju". 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert symfoniczny.

Środa -- dn. 14.XII. — 6.30 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkól. 11.20 Płyty. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Audycja dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.35 Sergiusz Taniejew. **17.00 „Od oddziałów ochotniczych do potężnej armii" — odczyt.** 17.15 Audycja muzyczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.40 „Zgubny czy dodatni wpływ kina na masy". 19.00 Muzyka węgierska. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 „O tak zwanym spryciarstwie w literaturze" — dialog Goetla i Gałczyńskiego. 22.00 Koncert.

Czwartek — dn. 15.XII. — 6,30 Audycja poranna. 11.00 Poranek muzyczny dla szkół powszechnych. 11.25 Koncert. 12.03 Audycja południowa. 15.00 „Psy na wojnie w służbie policyjnej i sanitarnej" — audycja dla młodzieży. 15.15 „Bridge czy posiedzenie". 15.30 Muzyka obiadowa. 16.20 Audycja dla liceów. 16.40 Recital fortepianowy. 17.20 „Pieśni" — H. Zboińskiej-Ruszkowskiej. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 Pogadanka. 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 „Książę Niezłomny" — słuchowisko. 22.00 Muzyka kameralna. 23.05 Koncert muzyki polskiej.

Piątek — dn. 16.XII. — 6.15 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Audycja dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Pieśni Larissy Martinson. **17.05 „Pułkownik Stan. Becchi"** — felieton. 17.15 Recital klarnetowy. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Słuchowisko. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.00 Koncert z Filharmonii Warszawskiej. 22.45 Muzyka

Sobota — dn. 17.XII. — 6.15 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla dzieci. 11.25 Muzyka operetkowa. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Konkurs rysunkowy dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.35 Recital wiolonczelowy Gebora Rejto 17.20 „Z pieśnią i tańcem przez C. O. P.". 18.00 Audycja dla wsi. 18.30. Audycja dla Polaków zagranicą. 19.15 Koncert rozrywkowy. 21.00 „Damy i huzary" — opera komiczna Kamieńskiego.

Notatnik Belga — czerwonego kombatanta

W Paryżu wydana została książka p. t. „Le Mercenaire" (Najemnik) z podtytułem „Carnet de route d'un combattant rouge" (Notatnik czerwonego kombatanta). Autorem książki jest Belg, Nick Gillain, uczestnik wojny hiszpańskiej w służbie Barcelony b. oficer XIV brygady międzynarodowej, złożonej przeważnie z Belgów i Francuzów.

Nick Gillain, który swego czasu walczył z bolszewikami pod Denikinem i Wranglem, a nawet w tym okresie zawadził o Polskę (w zestawieniu z jego służbą w czerwonych szeregach hiszpańskich świadczy to, że jest typem kondotiera, dla którego rzemiosło wojskowe stanowi rację bytu) zjawił się w Hiszpanii w listopadzie 1936 r. wraz z grupą 500 takich, jak on, ochotników i otrzymał dowództwo szwadronu czerwonej armii hiszpańskiej.

Pojęcie karności w czerwonej armii hiszpańskiej było całkiem specjalne. Była to tak zwana dyscyplina dobrowolna. Polegała ona na tym, że podwładni mogli krytykować przełożonych na wiecach. Na wszystkich szczeblach hierarchii przydano do boku dowódców wojskowych komisarzy politycznych, którzy z jednej strony mieli kontrolować przekonania osobiste i rozkazy oficerów, z drugiej zaś ułatwiać im postępowanie z ludźmi.

W praktyce „karność dobrowolna" wyglądała w ten sposób, że było rzeczą przechodzącą siły ludzkie zebrać żołnierzy na ćwiczenia, zmusić ich do oporządzania koni, do utrzymywania rynsztunku i broni w należytym stanie. Chory uważany był za nietykalnego. Pierwszy z brzegu mógł z rana udawać umierającego, by wieczorem wyjść na miasto i upić się na śmierć.

Początkowa równość co do żołdu i jednolitość umundurowania zostały zniesione. Oficerom i podoficerom przyznano prawo do odznak i wyższe pobory. Na tym tle w poszczególnych oddziałach wybuchły bunty. Komisarze polityczni na próżno starali się wytłumaczyć ludziom na zebraniach, że inaczej być nie może i musieli się uciec do aresztowań, by uspokoić wzburzone umysły.

Z czasem zaprowadzono w brygadach kompanie karne, nazywane dla zamaskowania prawdy kompaniami „pionierów". Zasadą w tych kompaniach było, że karność utrzymują żołnierze sami pomiędzy sobą, co w praktyce przedstawiało się tak, że kilku siłaczy, zawsze tych samych, trzymało porządek w oddziele przez „mordobicie". Przeważający odsetek w tych kompaniach stanowili notoryczni pijacy i tchórze, których pozbyć się chcieli dowódcy poszczególnych oddziałów. I tu zachodził ciekawy fenomen psychologiczny. Ci ludzie, napiętnowani jako tchórze i żołnierze II kategorii, od tej chwili spisywali się w boju po bohatersku, pozwalając się raczej wybić co do nogi, niż się wycofać. Posyłano ich też na najniebezpieczniejsze odcinki, w największy ogień. Po każdej cięższej bitwie kompanie karne wracały zdziesiątkowane lub nie wracały wcale. Zawsze jednak znajdywali się kandydaci na utworzenie nowych.

Co to byli za ludzie, którzy wypełniali i wypełniają dotychczas brygady międzynarodowe.

W szwadronie Gillaina było 50% przestępców, wielu też bezrobotnych, nie mających nic do stracenia, awanturników, poszukiwaczy kariery, najmniej zaś zdeklarowanych politycznie ideowców. Prawie wszyscy jednak, nawet najwięksi przestępcy, wierzyli święcie, że walczą dla ideału. Zdawali sobie sprawę, że sami są zgangrenowani i uwikłani w najgorsze przewiny, ale byli przekonani, że poświęcają się dla odrodzenia ludzkości. Umiejąc z nimi postępować i do nich przemówić, można było dać sobie z nimi radę. Tylko jednego nie dało się wykorzenić, mianowicie pociągu do alkoholu. Pijaństwo w brygadach międzynarodowych panuje nagminnie, tym bardziej, że międzynarodowcy otrzymują żołd, który pozwala im na kupowanie 25 litrów wina dziennie.

Gillain opowiada charakterystyczne przeżycie, gdy jego oddział ściągnięty z frontu, miał po raz pierwszy wkroczyć uroczyście do Madrytu. Dla przygotowania kwater autor wyjechał do miasta wcześniej, po czym oczekiwał na swój oddział o umówionej godzinie u rogatek madryckich. Szwadron zjawił się z kilkugodzinnym opóźnieniem, jeźdźcy ledwo się trzymali na siodłach. Wszyscy byli kompletnie pijani. Z trudem udało się szwadron jakoś uporządkować, lecz podczas ustawiania go w czwórki wynikła nieoczekiwana i groteskowa scysja. Podniosły się głosy, że tylko trójki są demokratyczne, czwórki natomiast kapitalistyczne i niezgodne z duchem oddziału przeciwfaszystowskiego.

Wojny nie będzie w r. 1939

Zbliża się rok 1939. Co przyniesie światu? Na to pytanie stara się odpowiedzieć mistrz astrologii francuskiej Maurice Privat. Jest to były publicysta, który niegdyś zajmował się polityką — dziś całkowicie poświęcił się „wiedzy tajemnej".

Przechodząc do poszczególnych państw, wróżbiarz przepowiada najpierw swej ojczyźnie *Francji*, że w marcu nastąpią tajne pertraktacje w sprawie odstąpienia Niemcom jednej z kolonii francuskich.

W *Anglii* przepowiada astrolog zmartwienia w związku ze stanem zdrowia króla, co wzbudzi powszechny niepokój. Wielka podróż poderwie jeszcze bardziej stan zdrowia monarchy. Nie jest wykluczona żałoba narodowa, która będzie miała bardzo doniosłe następstwa. Książę Windsoru odegra jeszcze w Anglii wielką rolę. Datą przełomową dla korony angielskiej będzie 3 lipca. Rok 1941 będzie w życiu ks. Windsoru niezwykle szczęśliwy.

A w *Niemczech?...* Przepowiednie M. Privat w stosunku do tego kraju nie promieniują zbytnio sympatią... Prorokuje on kanclerzowi Hitlerowi pod koniec przyszłego roku ciężką grypę.

Zamach we *Włoszech!* Tak powiedziały gwiazdy wróżbicie. Ma być dokonany 3 sierpnia i pociągnie liczne ofiary. Poza tym Italię oczekuje konflikt z Watykanem, który być może zmusi papieża na pewien czas do opuszczenia Rzymu.

Specjalny rozdział poświęca astrolog *Polsce* i przepowiada jej odegranie wielkiej roli politycznej na forum międzynarodowym. Polska będzie z powodzeniem pośredniczyła w zażegnaniu kilku poważnych konfliktów europejskich. Będzie ona utrzymywała nadal dobre stosunki ze wszystkimi swymi sąsiadami. Siła armii polskiej zyska dalszy prestiż w Europie.

Francuz przepowiada doskonałe urodzaje... niestety pasożyty spowodować mają dotkliwe straty.

W dziedzinie publicznej wróży Francuz Polsce poważne zmiany.

W dalszym ciągu M. Privat przepowiada zacieśnienie przyjaźni polsko-francuskiej. Niektóre sfery francuskie wreszcie zrozumieją błędy które Francja popełniła w stosunku do Polski...

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — **Numer 20 gr.** — **Ogłoszenia:** cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna z góry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny** Redaktor: **Władysław Dunin-Wąsowicz**, mjr. s. s.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o. Warszawa, Szpitalna 10.